OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,500,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

RATES OF ADVERTISING:

One line once	50c.
One inch once	$2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year		
	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Servia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia and in all the provinces of ancient Poland, is really a first class advertising medium.

ALL COMMUNICATIONS OUGHT TO BE ADDRESSED:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

CENA INSERATÓW DLA POLAKÓW WYNOSI:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden	50c.
Od cala	$1.00

NASTĘPNIE POŁOWĘ.

Rocznie od cala:		
	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

DLA OBCYCH CENA PODWOJONA.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

RĘKOPISY NIE ZWRACAJĄ SIĘ.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

No. 13. Chicago, Illinois, Czwartek 28go Marca, 1895 roku. Rok 23.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

"El Correjo" zaprzecza wiadomości, że rząd hiszpański wyraził rządowi Stanów Zjednoczonych swe niezadowolenie z postępowania pod względem statku armatniego, ktory strzelał do parowca "Allianen". Minister spraw zagranicznych, senor Groizard czeka na urzędowe sprawozdanie z Havana, nim ostatecznie odpowie na notę wręczoną jego rządowi przez amerykańskiego posła Taylor'a

Z Havana donoszą 19go marca: Znaną jest obecnie nazwa hiszpańskiego statku wojennego, który strzelał do amerykańskiego parowca "Alliance". Jest to krzyżowiec hiszpański "Conde de Venadito." Kapitan tegoż donosi dzisiaj, że usiłował zatrzymać obcy parowiec i że strzelał do niego, gdy tenże płynął dalej wywiesiwszy flagę angielską. Kazał strzelać dwa razy na slepo i dwa razy na ostro. Nie chciał ugodzić w parowiec, lecz tylko zmusić go do zatrzymania się. Parowiec znajdował się wtenczas tylko 1½ mili od wybrzeża. Władze tutejsze zajęły się badaniem postępowania kapitana.

Z innego źródła donoszą, że "Allianea" przewoziła 24 000 karabinów dla powstańców kubańskich; oprócz tego znajdowali się na tym statku ludzie których w wieczór przed strzelaniną wylądowano na wschodnim końcu wyspy i to w łodziach rybackich.

Z Key West, Fla., donoszą, że okręt wojenny, który strzelał do skunera "Irena" ma nazwę "Infanta Isabel". "Irene" jest małym tylko skunerem, którego właściciele i członkowie załogi mieszkają w Key West.

Z Santiago, Cuba, donoszą 19 marca: W przeszły piątek toczyła się zacięta walka i to przez 6 czy 7 godzin w pobliżu Jiguani; obydwie strony cofnęły się dopiero, gdy noc zapadła. Z jednej i drugiej strony padło wielu ludzi lub zostało ranionych. W szpitalach w Santiago znajduje się mnóstwo ranionych żołnierzy hiszpańskich.

* * *

Z Winnipeg, Man., (Canada) donoszą 19 marca: Były proboszcz tutejszej gminy św. Maryi. Rev. Langevin, został dzisiaj wyświęcony arcybiskupem w St. Boniface. Mnóstwo widzów przybyło na uroczystość, która się odbyła w starożytnej katedrze św. Bonifacego. Konsekracyi nowego arcybiskupa dopełnił arcybiskup Fabre z Montreal. Ze wschodniej Canady i z północno zachodnich Stanów przybyło mnóstwo wybitnych arcybiskupów i biskupów.

* * *

Z Petersburga donoszą 19 marca: Dzisiaj rano ogłoszono urzędownie nominacyę księcia Lobanowa Rostowskiego, byłego posła rosyjskiego w Wiedniu na ministra spraw zagranicznych w miejsce zmarłego Giersa.

* * *

Z Kolonii (w Niemczech) donoszą 20 marca: Straszliwa eksplozya dynamitu wydarzyła się wczoraj wieczorem w wsi Salmoth, położonej w okręgu Duesseldorf nad granicą hollandzką. Eksplozya wydarzyła się w ładowywaniu 20 000 kilo dynamitu na okręt Elisabeth. Mnóstwo ludzi zostało zabitych a strata co do własności jest niezmierną. Dokładna liczba tych, którzy utracili życie, nie jest jeszcze znaną. Okręt leżący obok statku Elisabeth został zupełnie zniszczony przez ogień. W wsi Kecken zawaliło się kilka domów, a w innych sąsiednich wsiach popękały wszystkie prawie szyby. W mieście Cleve oddalonej o półtorej godziny drogi zostały powyrywane drzwi i potrzaskane ramy od okien. Znaleziono już zwłoki pięciu ludzi.

W Lobith, ostatniej hollandzkiej wsi nad Renem zatonęły trzy okręty wskutek eksplozyi. Przyczyna eksplozyi nie jest znaną, gdyż wszyscy członkowie statku Elisabeth utracili życie.

* * *

Z Rzymu telegrafują 20go marca: Papież mówił w swej przemowie mianej przeszły czwartek w Consistorium, po potępieniu praw kościelnych w Węgrzech, że chociaż biskupowie włoscy zostali uznani przez państwo, to on pomimo to nie widzi żadnej zmiany w położeniu Stolicy Apostolskiej. Teraźniejsze jej położenie jest niegodnem dla narodu włoskiego, gdyż papieztwo wobec świętości swych praw i wobec pojęcia swego zadania nigdy nie może się zgodzić na teraźniejsze swe położenie. Na końcu mówił papież: "Nigdy nie przestaniemy rościć sobie prawo do prawnego uznania urzędu apostolskiego i praw Stolicy Apostolskiej."

* * *

Cesarz niemiecki wydał ukaz, że 1go kwietnia, w dniu rocznicy urodzin Bismarcka mają być wywieszone flagi na wszystkich okrętach niemieckich.

Depesza z Berlina donosi; że w r. 1885 siedmiu ludzi liczących po 70 lat winszowało Bismarckowi z powodu 70ej rocznicy jego urodzin. Prosił ich wtenczas, aby powtórzyli swe winszowania w r. 1895. Dwudziestego pierwszego marca otrzymał książe pismo z powinszowaniem podpisanem przez czterech z owych starych, bo trzech umarło tym czasem. Bismarck odpowiedział na list telegrafem; dziękował serdecznie i dodał: "Nie mam odwagi zobowiązać się na dziesięć lat jeszcze. —

— 28 rybaków utraciło podczas burzy życie w Kummerow jeziorze w Pomeranii.

* * *

Z Kairo w Egipcie donoszą 21 marca: Khedyw przyjął dzisiaj byłego gubernatora prowincyi Sennar, Slatin Bey'a, który ubiegł z Omdurman, gdzie przez jedenaście lat był uwięzionym. Khedyw wyraził życzenie, aby Slatin Bey wstąpił znów do służby egipcyańskiej. Gdy khedyw się wywiadywał o stósunkach w Sudanie, mówił Slatin Bey, że chociaż znaczenie kalify Abdallah nie jest tak wielkiem, jakiem było, i chociaż żołnierze mahdi'ego nie są lubieni, to jednakże wystąpienie wojenne przeciw kalifowi wymagałoby silną armię.

Po ukończeniu audyencyi khedyw posunął Slatin Bey'a na dostojeństwo paszy.

* * *

Z Tiflis na Kaukazie donoszą 21 marca: Banda tatarskich rozbójników obrabowała w tych dniach dworzec w Udshavi. Kozacy puścili się w pogoń za nimi i rozpoczęła się regularna walka, w której rozbójnicy doznali porażki. Pięciu z nich pomiędzy nimi dwóch naczelników, zostało zabitych. Kozacy mieli dwóch zabitych i czterech rannych.

* * *

Z Buenos Ayres telegrafują 21 marca: Z Peru donoszą, że prezydent rzeczypospolitej Peru, Carceres zrezygnował ze swego urzędu, i że rząd prowizoryczny, który po zawarciu zawieszenia broni pomiędzy rządem a powstańcami, który przyszedł do skutku przed rezygnacyę Carceresa składa się z zastępców obydwóch partyi toczących wojnę. Rząd prowizoryczny wydał dekret, aby nastąpiły nowe wybory.

* * *

Z Luettich w Belgii donoszą 22 marca: W tutejszych kopalniach węgli zastrajkowali wszyscy górnicy. Dzisiaj dopuszczali się strajkierzy gwałtów, przyczem zderzyli się kilkakrotnie z policyą. Rewolwery i kamienie były na porządku dziennym. Wielu ludzi zostało ranionych. Aresztowano przewodników w zaburzeniach.

* * *

Z Rzymu donoszą 22 marca: Wieś Bollara położona w pobliżu miasta Planitia została zniszczona przez ogromne zsunięcie się ziemi z gór.

W Reggio i Messina dały się uczuć lekkie trzęsienia ziemi.

* * *

W sejmie niemieckim chodziło dnia 23go marca o to, czy złożyć powinszowanie księciu Bismarckowi w 80tą rocznicę jego urodzin (1go kwietnia). Wniosek nie został przyjęty. Za wnioskiem głosowało 146, naprzeciw 163 posłów.

Skoro został ogłoszony wynik głosowania, podał się do dymisyi Levetzow, prezydent Sejmu niemieckiego.

W Izbie pruskiej sprzeciwiali się także członkowie "Centrum", Polacy, wolnomyślni i socyalno-demokraci winszowaniu urodzin Bismarckowi, lecz partya rządowa przeprowadziła swój zamysł.

Cesarz Wilhelm rozsierdził się okropnie, ponieważ "Reichstag" nie chce Bismarckowi wysłać powinszowanie i oświadczył swe oburzenie w depeszy wysłanej do Bismarcka przeciw postępowaniu Sejmu.

* * *

Z Buda-Pesztu donoszą 23 marca, że Izba Magnatów przyjęła przy trzeciem czytaniu 126 przeciw 112 głosom wolność religijną. Pominięto paragrafy dotyczące osób nie wyznawających żadnej religii. Izba Magnatów przyjęła także 117 przeciw 111 głosom uchwałę dla urzędowego uznania żydów.

* * *

Szalona burza nawiedziła znów w tych dniach Anglię. Zostały powywracane domy i znaczna liczba ludzi została zabita. Burze, cyklony, huragany itd. są na porządku dziennym w Anglii, jeżeli nie ma co innego do doniesienia.

* * *

W rocznicę śmierci patryoty węgierskiego Ludwika Kossutha, miano 25go marca w Buda-Peszcie pochód, w którym 100,000 osób brało udział. Ludzie biorący udział w pochodzie udali się na cmentarz, gdzie składali wieńce na grobie Kossutha.

Jeżeli popieracie dobry rząd, to głosujcie "tak." Bill służby cywilnej.

Przepisuje metodę przez którą każdy może się zgłosić po urząd lub miejsce, a jeżeli się okaże, że jest zdolnym wykonać swe obowiązki, to musi być mianowanym, gdy kolej na niego przyjdzie, niech należy do jakiejkolwiek partyi. Odnosi się to tylko do wakansów. Nie przepisuje żadnego egzaminu policyantów lub strażaków, ani jakiegokolwiek innego urzędnika lub ludzi którzy będą w urzędzie, gdy prawo wejdzie w życie. Pozostaną tak dobrze jak pod obecnem prawem i gdyż każdy kandydat na burmistrza obieca, wykonać ducha prawa od czasu, gdy zostanie wybranym, to też nie zostanie zdymisyonowany nikt, który okazał, że jest zdolnym wykonać swe obowiązki. Ci którzy zostaną zamianowani pod tem prawem nie mogą być usuniętymi jak tylko gdyby istniała przyczyna i gdy zostaną wysłuchani w własnej ich obronie. Prawo zapobiega, aby ktoś dostał urząd albo był z niego zrzucony przez „intrygi polityczne" i zapobiega politycznym asesmentom urzędników i służby. Pod tem prawem ludzie znajdujący się w służbie miasta muszą wypełniać pracę miasta i nie mogą być użytymi w kampanii politycznej; przez co zostaną zabezpieczone czyste ulice i zaułki, należyte wykonanie obowiązków i zmniejszenie podatków. Inspektorowie ulic, zaułków, śmieci, zdrowia, budynków i inni muszą być zdolnymi wykonywać ich obowiązki. To są wyniki tego samego prawa istniejącego w innych miastach. Aby to miasto (Chicago) przyjęło to prawo, każdy przyjaciel dobrego miejskiego rządu musi głosować "yes" dla tego prawa w dniu 2go kwietnia. Zróbcie krzyżyk na przeciw wyrazu "yes" u góry tykietu wyborczego.

Wyspa Cuba.

(Cokolwiek z jej historyi.)

Cuba, która należy do najpierwszych odkryć Kolumba, przeszła w czterech stuleciach, które odtąd upłynęły, różne koleje. Stała się wnet kwitnącą hiszpańską kolonią. Lecz już na początku przeszłego stulecia powstały spory z krajem macierzystym, który rozporządził, że handel tabaką ma być monopolem rządu. W r. 1762 zdobyli wyspę Anglicy, którzy ją jednak już w r. 1764 zwrócili Hiszpanii.

Od r. 1773 stała się wyspa środkiem handlu niewolnikami. W r. 1777 otrzymała jeneralnego kapitana, jako pierwszego urzędnika. Gdy podczas francuzkiej rewolucyi wybuchło powstanie negrów na wyspie Hayti, przesiedliło się wiele francuzkich plantatorów do wyspy Cuba. Przez to wzrosło bogactwo wyspy i zarazem uczucie niezależności. Lecz niewolnicy narobili wiele kłopotu swym panom, gdyż idąc za przykładem murzynów w Hayti, powstali także.

Pomimo to wszystko pozostali Kubańczycy przy handlu niewolnikami i przywozili coraz więcej czarnuchów z Afryki, przez co liczba powstańców coraz bardziej się powiększała. Od r. 1812 powtarzały się powstania wciąż, aż nareszcie podczas buntu negrów w r. 1848 blizko 10,000 czarnuchów zostało zabitych. Daremnie protestowała Anglia przeciw handlowi niewolnikami, i daremnie rząd hiszpański zakazał takowy.

Stósunki wewnętrzne cierpiały niezmiernie przez spory rodzonych Hiszpanów z Kreolami, gdyż ci ostatni żądali zupełnego równouprawnienia w służbie publicznej. W r. 1845 objawiła się silniej dążność Amerykanów, zwłaszcza tych z południowych Stanów niewolniczych, aby Cuba została przyłączoną do Stanów Zjednoczonych. W Senacie w Washingtonie stawiono wniosek, aby rząd rozpoczął z Hiszpanią rokowania pod względem odstąpienia wyspy. Utworzyło się stowarzyszenie, które ofiarowało Hiszpanii 200 milionów dolarów za wyspę, która to propozycya została odrzuconą. Następnie zaczęły się w Stanach Zjednoczonych intrygi i spiski dla wysełania uzbrojonych ekspedycyi do wyspy. Publicznie ustanowiono „Juntę dla politycznych interesów wyspy Cuba", której prezydentem był jen. Narciso Lopez.

Hiszpania, która wysłała do Cuby 25,000 wojska pod jeneralnym kapitanem Jose de la Concha była na wszystko przygotowana. Pierwsze wylądowanie Lopeza nie udało się; nie znalazł pomocy i ubiegł. W r. 1851 wylądował po drugi raz na czele 453 ludzi; oddział został rozbity; on sam dostał się w ręce Hiszpanów i został dnia 1go września, 1851 r. rozstrzelany w Havana. W r. 1855 odkryto spisek, którym kierowała „junta" nowoyorska; naczelników spisku w Havana uwięziono i nad wyspą zawieszono stan oblężenia.

Przez zniesienie niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych, zmniejszyło się na południu Stanów Zjednoczonych, jako i na wyspie Cuba zainteresowanie w przyłączeniu wyspy do Stanów Zjednoczonych. Lecz nie zmniejszyła się dążność za niezależnością od Hiszpanii. Dla tego też wybuchło w r. 1869 wielkie powstanie, ponieważ Hiszpania odrzuciła wszystkie żądania partyi dążącej do reformy.

Powstańcy liczyli 30,000 ludzi pod naczelnikami Cespedes i Quesada. Kilku jeneralnych kapitanów, którzy nie mogli uśmierzyć powstania, musiało podać się do dymisyi. Dopiero w r. 1878 zdołała Hiszpania położyć koniec powstaniu i to z utratą 10,000 żołnierzy i 30 milionów dolarów. Jeneralny kapitan Martinez Campos obiecał natenczas wielkie reformy, i starał się dotrzymać obietnicy, gdy został prezesem ministeryum hiszpańskiego. Lecz parlament (Cortes) oponował.

Niezadowolenie Kubańczyków trwa dotychczas, ponieważ reformy te nie zostały przeprowadzone i ponieważ przyszło do rozruchów robotniczych przez zniesienie niewolnictwa (8 maja 1880). Teraz atoli parlament zrobił ustępstwa co do samorządu wyspy, i dla tego kubańscy reformatorowie twierdzą, że najnowsze powstania nie są na miejscu i są niesłusznemi, nie pochwalają ich i nawet takowe potępiają

LIST OTWARTY.

Mr. Geo. Purvis,

Argyle, Minn.

Mar. 16, 1895 r.

Szanowny Panie!

W odpowiedzi na pańskie dowiadywanie się względem roli w Marshall i Kittson Co., Minnesota, gdzie pan zamierzasz założyć osadę polską, gdzie już znaczna liczba mego ludu trudni się rólnictwem jako polski ksiądz zajmuję się parafią Stanisławowa, jestem dobrze obeznany z wszelką rolą w tych dwóch obwodach z osobistego urzędowania.

Nie będę obszernie opisywał tutejszych okolic, gdyż to uważam za zbyteczne, tylko, popieram pański zamiar; także o ile to będzie w mojej możności gotów jestem udzielić każdego czasu własnej pomocy.

Powiadasz mi pan, że pewni agenci starają się mój ludek wywieść tam het na nadbrzeże morskie do okolic Washingtonu, które nie są Polakom wcale znane, aby wystawić go na zgubę, podać ten lud w paszczę nienasyconego nieszczęścia i zgotować mu nieuleczoną biedę.

Ci agenci pracują tylko dla własnego zysku, niedbając czy ty rodaku będziesz zadowolony czy będziesz doznawał pomyślności w twym zawodzie czy staniesz się łupem nieszczęścia? to ich nie interesuje bynajmniej, byle tylko wydrzeć dolara ostatniego z niego a potem niech się dzieje co chce.

Oni wychwalają w gazetach owe pustynie jako ziemię obiecaną, raj o łszukany, który był utracony przez Adama i Ewę. Nie dosyć na tem że uwodzą lud jakimiś niebieskiemi migdałami, ale także czernią inne osady a najwięcej Stanisławowo, że to Ruska Syberya; tam ziemia nieurodzajna, tam ludzie marzną i tam nie można się dorobić. Ja zaś zaprzeczam te nadmienione mniemania, uważam je jako wierutne kłamstwo i świadczę, iż ziemia w tutejszych okolicach jest nadzwyczaj urodzajna; klimat znośny dla każdego Polaka prawdę mówiąc jest zdrowy; grunta są z lasem i bez lasu tak zwane (prairie) stepy; grunta kompaniczne są do nabycia tuż przy kolei w pięknem położeniu; rządowe zaś w dalszej odległości; można jednakowoż dojechać do stacyi kolejowych łatwo; drzewa jest pod dostatkiem i to darmo lub za mały pieniądz; urodzaje pszeniczne przeszłego roku były od 18 do 30 buszli z akra; siana można narobić więcej niż rolnik spotrzebuje; woda smaczna i niewyczerpana, nigdy nie wysycha; gdyż piękne rzeki powstają we wschodniej stronie i wpadają do rzeki czerwonej. Jedna właśnie przechodzi polską osadę Stanisławowo, ona jest ozdobą tejże okolicy. Także jest jeszcze wiele dziczyzny na którą strzelce z St. Paul i Minneapolis każdej jesieni urządzają polowanie.

W Sierpniu 1894 objąłem moje urzędowanie pasterskie w tutejszych okolicach — był to świetny czas aż serce się śmiało niewątpliwie każdego przybysza, chyba że to człowiek był bez uczucia romantycznego nie znający wartości piękności. Na takim najlepsze okolice nie zrobiłyby żadnego wrażenia.

Gdyby który z rodaków miał tę sposobność przybyć do północnej Minnesoty kiedykolwiek podczas lata, będzie miał przed sobą po lewej i prawej stronie kolei wielki obszar pola pszenicznego, gdy zboże wzrasta, gdy kłos przyodziewa się w szatę złotą i wiatr powstający poruszy owe głowy pszeniczne w tę i ową stronę; zdaje się jakby te wszystkie witały nowego przybysza kłaniając mu się i wszystkie jednogłośnie mówiły do siebie; to znowu jeden przybył z kosą w ręku godząc na życie nasze.

Zdaje się jakby te złote głowy na się zwracały oczy wszystkich i przemawiały w następujące słowy: ludu pracowity, ludu po miastach bez roboty, przybywaj do nas, my ci damy pracę, zapasy żywności i ubiór!

Gdy zaś powiew wiatru ustanie, gdy cisza nad nimi zapanuje snać zawarto pokój między wiatrem a złotogłowami. Świetny widok w ten czas nadarza się przybyszowi gdy kłos wzniesiony w górę, zdaje się to jak byś patrzał na miliony żołnierza ustawionego w szyku bojowym. Teraz zwracam uwagę rodaków na inny przedmiot. Słyszałem iż wielu Polaków mają pójść aż do pustyni Washingtonu. Po cóż tam? co tam tak powabnego? Jeżeli rodacy nie wiecie, co was tam czeka, to proszę mnie posłuchać

Prawda, były tam dobre grunta, ale teraz na nie jechać już zapóźno, ponieważ te wszystkie są zabrane przez inną — narodowość; te zaś zbywające grunta nie są odpowiedne do uprawy, gdyż to są wielkie bagna; na ziemi która jest niby do uprawy, znajduje się drzewo na kilkanaście stóp grubości do nieprzecięcia, więc zanim człowieku tam wypracujesz i wyczyścisz jeden akier ziemi zęby w tym lesie pogubisz, się skrzywisz, jakbyś dziennie nosił centnary na twych barkach; powietrze niezdrowe, ponieważ tam mgła zawsze panuje a pytanie jest co się stanie z twymi dziatkami? Oto będą jako Indyany bez żadnej cywilizacyi. Jeżeli by mi kto nie wierzył to proszę się zgłosić do mego parafianina.

Ant. Kuźnia, Stephen, Minn.

Ci ludzie, których pan Gryglaszewski i Purvis chcą wysłać do okolic północnej Minnesoty, niezawiodą się. Powtarzam jeszcze raz: Ziemia jest płodna; powietrze zdrowe także i woda. W Stanisławowie jest około 55 familii Polaków; wszyscy mają się dobrze; nie potrzebują głodu ni zimna cierpieć; niektórzy mają już trochę zgromadzonego grosza: słowem, cała północna strona Minnesoty ma przed sobą wielkie, pomyślne widoki, bo w krótkim czasie kolej od Duluth będzie budowana.

Rodacy może się obawiają tu przybyć z powodu tego okrutnego zimna, którem tutejsze okolice są okrzyczane przez swych przeciwników. Proszę na to nie zważać i niewierzyć; wiadomo nam bowiem iż sam Pan Bóg ma przeciwników a cóż dopiero osada lub człowiek nie miałby ich doznawać? Nie jest tu tak źle jak w gazetach piszą, każdy wie dobrze iż papier na swych barkach wszystko cierpliwie znosi.

Dzięki Bogu, niemiałem jeszcze takiego wypadku, abym zmarzłego człowieka pochował. Całą zimę przepędziłem szczęśliwie; czapki nie miałem na głowie przez całą zimę a kilka missyi mam pod moim dozorem; przecież tylko kapelusz nosiłem i mi głowa nie zmarzła, ni uszy, ni nos ani też palce u nóg, jak to przeciwnicy piszą iż ludzie tutaj pozbywają się dużego palca u nogi.

Ludzie mieszkają jeszcze dalej na północ w odległości na 100 mil od nas a nie zmarzli; trudnią się tak że rolnictwem i są bogaci.

Każdy dzień można widzieć ludzi przychodzących na farmy i nie mają strachu że zmarzną. Także rodacy w Chicago, którzy mają zamiar pójść na farmy w tutejszych okolicach nie zmarzną a zapewniam iż ziemia każdemu będzie się podobała.

X. M. SENGIR,
Englund, P. O., Marshall, Co., Minn.

Żądają księdza.

Ob. D. T. Boczkowski donosi nam z Mahanoy City, Pa., że bracia nasi Litwini w Druecker, Wis., żądają księdza dla odprawienia wielkanocnej spowiedzi. Chcieliby, jeżeliby to było możliwem, ks. Balcewicza lub też ks. Kolasińskiego, którzy mają przebywać w Chicago.

Miasteczko Druecker leży w Ozaukee Co., Wis.

Grożą strajkiem.

New Castle, Pa., 22go marca. Delegaci, którzy zastępują 1000 górników z doliny Beaver Valley mieli posiedzenie i postanowili, że jutro rozpocznie się strajk, jeżeli właściciele kopalń nie zaprowadzą ponownie dawniejszą tabelę myta. Górnicy dostają obecnie 50 i 60 centów od tony, lecz żądają dawniejszą ratę 60 i 70 centów od tony.

Śmierć bardzo starej murzynki.

New York, 22go marca. Negierka Christie Washington urodzona w niewolnictwie w r. 1779 w dolinie Rariton, gdy dolina owa była obsadzoną przez żołnierzy rewolucyjnych, umarła wczoraj w Lohberg Field, osadzie murzynskiej położonej cokolwiek na północ od Sommerville w New Jersey. Najstarsze z jej dzieci liczy 89 lat.

Obłowili się.

Columbia City, Ind., 20go marca. Złodzieje włamali się przedprzeszłej nocy do mieszkania 84lata liczącego farmera Shoob, mieszkającego 10 mil ztąd w kierunku południowo-zachodnim, i zabrali $5000 w złocie i $500 w pieniądzach papierowych. Shoob utracił przy bankructwie banku Arnold'a $4000. Resztę swych pieniędzy umieścił w starym miedzianym kotle, który zakopał w piwnicy, lecz gdzie go złodzieje znaleźli. Po złodziejach nie ma śladu.

Ze stolicy stanu Illinois.

Springfield, 20 marca. W Senacie potwierdzono uchwałę Izby niższej co do służby cywilnej i gubernator Altgeld podpisał uchwałę.

TO I OWO.

Główny sędzia Harlan, od Stanów Zjedn. Najwyższego Sądu, jest takim zapamiętałym żuwaczem tabaki (prymki) że musi nawet w kościele przy swej ławce mieć spluwaczkę.

* Levi Childs, negierski balbierz w Middletown, N. Y., w tych dniach obchodził 97-letnią rocznicę swych urodzin. Żyje z swoją piątą żoną, która liczy 78 lat wieku. Childs okupił sobie wolność 40 lat temu za $2000 które sobie oszczędził przy pracy ciesielskiej. Childs miał dziewięciu synów w armii Unii jak również on sam odbył całą kampanią wojny domowej.

* Japońskie czasopisma podają, że najstarsza para małżonków mieszka w ich kraju. On liczy lat 133, ona 135. Najstarsza córka liczy 108, a najstarszy syn 105 lat.

* Mark Twain nie wierzy w doktorów.

* Cesarzowa Austryi potrzebowała 6 lat aby się nauczyć języka greckiego.

* Pani Cleveland nosi mało klejnotów, lecz lubi zbierać drogie kamienie jeszcze nie polerowane i przypatrywać się im.

* Panna Florence Dangerfield została uznana za adwokatkę w New Yorku. Jest to druga kobieta w stanie, która została tak odznaczoną.

* Gdyby wszystkie teraźniejsze wielkie panie były podobnemi do cesarzowej Austryi, to fotografiści umarliby z głodu. Nie dała się odebrać od 30 lat.

* Pani Hannah Chard w Vineland, N. J., będzie 107 lat starą 20go kwietnia. Prowadzi wciąż jeszcze swoje gospodarstwo i wykonuje wszystkie prace i lubi raz po raz wypalić fajeczkę tytoniu.

* Zmarły rosyjski minister spraw zagranicznych Giers różnił się od wielu rosyjskich ministrów stanu. Nie pozostawił nic swej familii. Car jednakże przeznaczył pani Giers i jej dzieciom pensyę w wysokości 12,000,000 rubli.

* Żaden z arystokratów angielskich nie wydaje więcej na cele dobroczynne niż książe Norfolk.

* Rak jest klątwą carskiej familii. Wiele z jej członków umarło na tę chorobę.

* Arcybiskup w York był dawniej w armii, którą opuścił jako porucznik, aby się poświęcić stanowi duchownemu.

* Rothschildowie palą bardzo kosztowne cygara. Sovereign ($5) zamienia się w dym za każdym razem, gdy cztery z nich zostają spalone.

* Król Abisynii zamówił wielką ilość drogich znaczków pocztowych. Co z nimi chce uczynić jest tajemnicą. W jego posiadłościach nie ma systemu pocztowego.

Chłopi przy winie.

(Po powrocie z Ameryki.)

Hichalski.

Mówią, że tam za morzami,
Kędy spojrzysz złoto leży,
Że je zbierać trza garściami,
Kto tam nie był, niech uwierzy;
Bajesz — baj,
Ale znaj:
Nie masz, jak ojczysty kraj.

Bajalski.

Mówią, że tam w tej krainie
Pieniądz z deszczem na dół kapie,
Że tam miód rowami płynie,
Kto nie widział, niech się złapie;
Bajesz — baj,
Ale znaj:
Nie masz, jak ojczysty kraj.

Dygalski.

Pamiętajmy, że tam głogi
Złotych jabłek też nie rodzą,
Że trza robić bracie drogi,
A próżniacy boso chodzą;
Bajesz — baj,
Ale znaj:
Nie masz, jak ojczysty kraj.

Ćwikalska.

Nie ślijcie tam córek, matki,
Byście z niemi nie płakały,
Nie puśćcie ich z waszej chatki,
By na was nie narzekały;
Bajesz — baj,
Ale znaj:
Nie masz, jak ojczysty kraj.

Wracalski.

Nie szukajmy na obczyźnie,
Co jest w naszej polskiej ziemi,
Szczęście prawe jest w ojczyźnie,
Kwitnie tylko między swymi;
Bajesz — baj,
Ale znaj:
Nie masz, jak ojczysty kraj.

Pracowski.

Bez roboty niema chleba,
Niech więc każdy kopie, orze,
Zawsze czyni, co potrzeba,
W pracy Pan Bóg dopomoże,
Bracie znaj,
Kochaj kraj,
Stanie ci się, jako raj.

K. Motykowski.

Chiny i Japonia.

Z Shanghai donoszą 19 marca: Tutejsze gazety powiadają, że admirał Ting, o którym doniesiono iż popełnił samobójstwo w Wei-Hai Wei jeszcze żyje.

Powiadają, że trzy trumny, które na statku wojennym przewieziono do Tszi Fu, zawierały zwłoki Lin'a, kapitana okrętu Ting-Yuen; Chang'a który dowodził załogą w Ling-Kung Tao i Tai'a, który dowodził lądowemi twierdzami w Wei-Hai-Wei. Admirała Tinga zaś, jak twierdzą, zdołano wysłać w nieznane strony.

— Chinskie wojsko ucieka z Shang-Hai-Kwa i to w kierunku ku Tien Tsin i Peking.

— Z Yokohama donoszą 20go marca: Rokowania o pokój pomiędzy Japonią i Chinami rozpoczęły się dzisiaj.

— Japońska flota zablokowała Tamsui jeden z chinskich portów traktatowych nad północno-zachodniem wybrzeżem wyspy Formosa.

Kilka dni temu ukazała się flota składająca się z 16 japońskich okrętów wojennych w pobliżu północnego wybrzeża wyspy Formosa, i mniemano wtenczas, że uderzy na Tamsui i Kalung. Dwa te miasta są ważnemi strategicznemi punktami, z których można się dostać do stolicy miasta oddalonej 20 mil od Kalung.

— Z Yokohama donoszą 21go marca: Zdaje się że rokowania o pokój pomiędzy Chinami i Japonią nie wypadną pomyślnie. W Japonii ma władzę partya wojownicza, a ta postanowiła prowadzić walkę dalej, i dla tego wysyła się wciąż więcej wojska na teatr wojny.

— Z Hongkong telegrafują 22go marca. Japończycy uderzyli na wyspy Pescador. W chwili odesłania tej depeszy toczy się jeszcze walka. Japończycy chcą zająć te wyspy, aby ztąd operować przeciw wyspie Formosa.

— Z Formosa donoszą 23go marca, że Japończycy ponieśli porażkę, gdy usiłowali wylądować na wyspach Pescador. Straty ich były małe.

— Shimonoseki, 24 marca. Gdy chiński komisarz pokoju Li Hung Tszang dzisiaj po południu wracał z narady z japońskim pełnomocniarzem hrabią Ito i wice-hrabią Muten, strzelił młody Japończyk do niego i ranił go w twarz. Chcącego być mordercę uwięziono. Zagorzały patryotyzm zniewolił młodego Japończyka do popełnienia tego kroku. Młody chcący być morderca nazywa się Koyansa Rokunasuki. Rząd japoński żałuje mocno, że ten wypadek się wydarzył.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

MARZEC, 1895 r.

28 Czwartek, Sykstusa papieża.
29 Piątek, Eustazego.
30 Sobota, Kwiryna.
31 Niedziela, Balbina, Guidego.

KWIECIEN 1895 r.

1 Poniedziałek, Hugona, Teodora.
2 Wtorek, Franciszka z Pauli.
3 Środa, Ryszarda b., Daryusza.

DRUGI Rozbiór Polski.

Napisał

Profesor Ign. Machnikowski.

Przypatrzmy się pracom sejmu polskiego 1790 r. przedsięwziętym pod wpływem traktatu politycznego z Prusami. Sejm miał w tym roku trzy wielkie zadania: I podniesienie budżetu; II pomnożenie i wyćwiczenie armii; III utworzenie nowego rządu w miejsce tak zgubnej Rady nieustającej.

Z początkiem tego roku był stan skarbu Rzeczypospolitej tak smutny, że trzeba było zaciągnąć pożyczkę w sumie 10 milionów. Spodziewano się jej od bankierów genueńskich, którym oddawano w zastaw podymne i czopowe. Ale poseł pruski Luchesini, jakby urągając się oświadczeniu swego pana, lub też będąc wtajemniczony w jego niewierność i podstęp, sprawił że genueńscy bankierowie odmówili pożyczki. Chciano zaciągnąć pożyczkę w Petersburgu, ale na to nie pozwoliła Katarzyna, potrzebująca pieniędzy na wojnę, którą toczyła z Turcyą. O Berlinie nie można było myśleć. A potrzeba pieniędzy była nagłą, bo należało oddać bankierom warszawskim 7 milionów złp. zaciągniętych w nadziei pożyczki od bankierów genueńskich, należało wypłacić wojsku ratę zaległą za cały miesiąc, a skarb był pusty. Natenczas król Stanisław August złożył do skarbu darem własne klejnoty, wartości pół miliona złotych i tą ofiarą tak zagrzał Izbę, że ponad zwyczajne podatki uchwaliła podwójne podymne z Wielkopolski, pojedyńcze z Małopolski i Litwy. Zawsześmy chętni i pohopni do czynu, ale brak nam wytrwałości do wykonania go! Tak też było i z podymnem. Zaledwo że szlachta o tem się dowiedziała, zaczęła jak najprędzej kasować kominy, by od każdego nie płacić 5 lub 10 złp. na rok. Sprowadzano więc po kilka ognisk do jednej trąby, nie zważając na niebezpieczeństwo pożaru. I rzeczywiście z powodu źle zrozumianej oszczędności nie jeden piękny skąpego pana dom poszedł z dymem i ogniem. A jednak ci ludzie zawsze głośno krzyczeli, że kochają ojczyznę! Tak, kochali ojczyznę, ale więcej kochali pięć złotych polskich tj. jeszcze nie tyle co dolar.

Sejm uchwalił też na wojsko podatek 10go grona jeszcze w roku 1789 i podatek 20go grona z dóbr duchownych. Poczęły się sarkania, że w zmniejszonym kraju nakładano większe jeszcze podatki, a nie pamiętali gorliwi patryoci, że wojska za mało, że to wojsko niepłatne! Pokazało się też z obrachunku że z dóbr szlacheckich miano zapłacić

	miano zapłacić	a zapłacono tylko
	10,555,483 złp.	6,359 053
z dóbr duchownych	3,675,713 "	1,913,364
więc zamiast	14,231,196	zapł. 8,272,417

ukrzywdzono więc ojczyznę o 5,958,779 i kogoż ukrzywdzono? Ojczyznę upadającą dla której ostatniej kropli krwi nie należało żałować!

Byli tacy co poznali się na tem skąpstwie tyle zgubnem ile haniebnem i brudnem, to też postawił poseł Strojnowski dnia 2 Marca 1790 r. pytanie, czy nie należałoby pociągnąć do odpowiedzialności tych obywateli, którzy, jeźli się to okaże, w przeszłym roku 1789 podali za nisko swe dochody, by zapłacić mniej podatku niż byli powinni? Wniosek ten zarówno sprawiedliwy jak obywatelski, upadł 82 głosami przeciw 20 — dowód że w sejmie zasiadała tylko ¼ zacnych ludzi i prawych Polaków. Podobne nadużycia, podobny brak uczciwości zdarzały się równocześnie i gdzie indziej, zdarza się nawet dziś w pewnem wielkiem mieście, ale miasto to leży w kraju należącym do najpotężniejszych w świecie, ale pamiętać należy, że Polska w 1790 roku chyliła się widocznie ku zupełnemu upadkowi, który tylko wielką cnotą, wielką bezinteresownością powstrzymać było można. Czy naród był do tej cnoty, do tej bezinteresowności zdolnym? Smutna obecna rocznica IIIgo rozbioru Polski przekonuje nas niestety, że nie był! A byli podobni synom żałującym grosza na lekarstwo ostatnie może dla chorej czy konającej matki. I cóż robili zacni ci synowie wśród matki konania? Za wiele przykładów, które możnaby przytoczyć niech jeden wystarczy. Onego czasu była u pewnego pana polskiego uczta. Szlachetni (?) synowie ojczyzny przybyli w liczbie sześćdziesięciu przeszło i z grzecznym — przy konaniu Matki na ustach uśmiechem obsiedli stoły srebrami ładowne, tak że się pod niemi uginały. Co tylko sztuka kucharska wymyślić mogła, połączyło się tutaj z węgierskiemi i zamorskiemi winami, by podniebienie łechtać. Była to uczta godna Lukulla i Sybarytów. Ale ni wykwintne potrawy, ni wina wyborne, nie zdołały rozpędzić trosk, które, jak złowrogie chmury, osiadły dostojne czoła? Czy trosk nad smutnem Ojczyzny położeniem? — Wśród mlaskania ust, brzęku srebrnych widelcy i dzwonienia kieliszków słychać było skargi i narzekania. Czy skargi i narzekania nad smutnem Ojczyzny położeniem? — Stękali panowie nad uciskiem wielkich podatków jak pogłówne, czopowe i podymne. Jeden tylko skarg tych nie podzielał, a był to starowina zsiwiały na usłudze ojczyzny. Wiele przeżył, wiele widział i słyszał, to też był bogaty w radę. Podniósł więc głos śmiały, bo poparty miłością ojczyzny, po party słusznem na tak niesłuszne narzekania oburzeniem. Niechno panowie — powiedział — zmniejszą wydatki a wystarczy na podatki. Niechno rozpuszczą wojska nadworne, służące najczęściej do rozlewu krwi bratniej w zajazdach, a wystarczy na pogłowie. Niechno oddalą kapele nadworne, skasują liberye bogato strojne, a wystarczy na czopowe. Niechno oddalą kuchmistrzów i kamerdynerów francuskich a będzie i na podymne. Niechno zmniejszą wydatki na meble, obicia, powozy złocone, drogie wina i zbyteczne potrawy a będzie czem i skarb państwa napełnić i wojska żołd zapłacić. Cisza zaległa z początku wspaniałą salę jadalną, ale wkrótce podniósł się szmer oburzenia na śmiałka, czem gospodarz ośmielony i w sumieniu dotknięty zawołał: „Ażali przybyłeś narzekaniem mącić wesele biesiady? Wypij jeszcze jednę butelkę, a może ci więcej przypłynie do głowy!" Tak wzięto roztropną przestrogę za skutek pijaństwa! Tak uważano głos ostrzegający Kassandry przed zburzeniem Troi za szaleństwo, a mimo to Troja była w gruzach. Tak odprawiano w Polsce szalony jakiś karnawał, po którym miał nastąpić wielki post nie czterdziestodniowy ale przeszło stoletni! Tak i dziś gdy głos roztropny się podniesie przypisują go nieraz chęci pochlebstwa.

A jednak nie jest obowiązkiem prawego syna ojczyzny pokrywać lub wymawiać nasze błędy, lub zwalać całą winę upadku Polski jedynie na intrygi zaborczych państw, które z pewnością były najgłówniejszą lecz nie jedyną przyczyną tego upadku. Grzesznik, który swych grzechów nie widzi, uniewinnia je a nawet do godności cnoty je podnosi, nigdy przenigdy z nich nie powstanie! Czyż uwaga i dowodzenie, że i inne narody podobne naszym błędy posiadały wróci Ojczyźnie naszej wolność? Nie tylko nie wróci, ale nadejście jej wschodu opóźni!

Że przy braku ofiarności, przy umyślnem zatajeniu prawdziwych dochodów nie można było pomyśleć o powiększeniu liczby wojska jest rzeczą jasną. Nie mając wewnętrznej treści, na którejby nadzieję lepszej przyszłości oprzeć mogli zwracali Polacy tem więcej uwagi na zewnętrzne okoliczności od których spodziewali się ratunku. Pierwszą z nich był traktat z Prusami, o którym wyżej. Traktat ten, choć nie szczery z strony Prus, przypadł właśnie na pomyślną chwilę. Rosya bowiem zajęta była Turcyą i Szwecyą, i nie mogła w Polsce rozwijać, tyle ile poprzednio, energii. To też sejm zajął się gorąco usuwaniem wielkiej liczby zgubnych urządzeń zaprowadzonych w Polsce przez Rosyan, urządzeń zgubnych dla znękanej Ojczyzny naszej a korzystnych dla Rosyi. Król sam, oddany zawsze Rosyi, skłonił się ku Prusom, gdy mu Luchesini oświadczył poufale, że Katarzyna ofiarowała Prusom Wielkopolskę, jeżeli jej poręczą neutralność swą w wojnie przeciw Turcyi. Tym sposobem tryumfowali zwolennicy przymierza z Prusami. Przymierze to zawarte zostało wreszcie 29 Marca 1791 r. Prusy poręczały ponownie Polsce nietykalność ówczesnych jej granic, lecz otrzymały od niej zatwierdzenie ustąpienia im Gdańska i Torunia. Oba państwa zaręczyły sobie wzajemną pomoc bądź za pomocą układów, bądź z bronią w ręku na wypadek gdyby trzecie jakie państwo kiedykolwiek i w jakikolwiek sposób miało się wtrącać w sprawy którejkolwiek z stron sprzymierzonych. (Zajączek Historya rewolucyi polskiej 1794 r.) Gdańsk więc, odwiecznie raczej pod opieką niż pod panowaniem królów polskich zostający, stracony już był zupełnie dla Polski. Była to strata dotkliwa, ale mogła była być pożyteczną, gdyby była Polskę na zawsze oswobodziła od intryg moskiewskich! Ale intrygi te nibyto osłabione odwołaniem Stackelberga dnia 12 Czerwca 1791 r. działały w Polsce mniej otwarcie lecz nie mniej niż przedtem skutecznie.

Rosya przerażona traktatem z Prusami, przymierzem Polski z Turcyą przysłała czemprędzej we Wrześniu 1791 r. gotowego do najpodlejszych posług Bułhakowa z wieloma obietnicami a z większą jeszcze ilością pieniędzy. Miał on zjednywać umysły dla Rosyi, zapewniać jej przyjaciół między Polakami, że ich zasługi nie pozostaną bez uznania, utrzymywać zgodę między garstką stronników walczących o pierwszeństwo w „podłość", oświadczyć, że gotowa jest zawrzeć przymierze zapewniające całość posiadłości polskich, a nawet przyłączyć do nich Mołdawią. Przekonamy się, że słowa Bułhakowa padały na grunt żyzny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYE

"GAZETY POLSKIEJ."

DILLONVALE, Ohio, 18 marca, 1895 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę pana umieścić w łamach Gazety Polskiej to co następuje:

Występuje przeciw kłamstwu, że niejaki parafianin z Thurber, Texas, wydał kłamstwo, które było 14 lutego podane w Gazecie Polskiej na Wiel. ks. Dynia. Korespondent pisał, że Wiel. ks. Dynia jest niepopularnym jak w kompanii tak i u parafian, z powodu, że obciążał pensyę, że wymagał $1.00 od osoby miesięcznie. Więc dla czego nie powiada ów korespondent jak się ta rzecz miała.

Było to tak: Gdy Wiel. ks. Dynia przybył do Thurber to parafianie zaraz się zgłosili, że będą płacić po $1.00 miesięcznie. Po upływie kilku miesięcy znaleźli się burzyciele i podmówili wiele parafian, ażeby niepłacić $1.00 tylko 50c. i to Wiel. ks. Dynia oznajmili wtenczas, gdy już powzięli taką uchwałę. Wiel. ks. Dynia powiedział im, że on by na wszystko się zgodził, tylko w taki sposób aby parafianie zawsze zaczerpnęli rady u ks. proboszcza a nie u kogo innego. Korespondent powiada, że Wiel. ks. Dynia zamiast kazania powiedzieć to używa wyrazów nie estetycznych.

To tak nie jest. Wiel. ks. Dynia jeżeli ma jaką przemowę do ludzi to powie, lecz jak zacznie powiadać kazanie to aż włosy na głowie więdnieją. To co Wiel. ks. Dynia podawał do gazet, aby ludzie przyjechali do kopalń w Thurber jest prawda. Ci którzy przyjechali i chcieli robić to byli zadowoleni; lecz ci którzy przyjeżdżali od twardych węgli to musieli okazywać papiery majnerskie, że zdali egzamin; lecz jak poszli do kopalń to papiery im węgla nie kopały a oni sami nie umieli lub raczej nie chcieli pracować, bo w Thurber, nie jest tak że jeżeli ktoś ma papiery majnerskie, drugi to jest pomocnik musi robić na niego. W Thurber, jeżeli ktoś chce dobrze zarobić to musi pracować.

Korespondent powiada że się zarabia dziennie 50c. a spotrzebuje $1 oo. Jak to może być? Jakby tak było, to nikt by nie mógł robić bo wszyscy musieliby z głodu umierać. Rzecz ma się tak, że ci którzy nie umieją robić, to nie dziw że tylko po 50c. zarobią, a wyjdzie im $1.00 dziennie bo tylko same straty mogą kosztować $1.00, jak nieumie robić w takich kopalniach. Lecz ci ludzie którzy są zamieszkali w Thurber zarabiają dobrze i mają pieniądze i niepodają do gazet jak ów korespondent.

Podaję do wiadomości że Wiel. ks. Dynia nie pozostaje w Thurber Texas, lecz jest teraz proboszczem w nowo założonej parafii w Dillonvale, Ohio. Jest bardzo popularnym, z ludziami obchodzi się, jako ojciec z dziećmi: Koresp. powiadał, że kompania w Thurber starała się o zmianę proboszcza: to także kłamstwo, bo jak Wiel. ks. Dynia odjeżdżał z Thurber po naszej prośbie do Dillonvale to kompania żałowała go puścić i także dobrzy parafianie w Thurber. Gdy Wiel. ks. Dynia przyjechał ztąd do nas to Przewiel. ks. biskup dyecezyi Dallas w Texas i kompania z Thurber przesłali jak najlepsze świadectwa do Przewiel. ks. biskupa dyecezyi Columbus, Ohio, który tu przyjechał do nas i przyjął ks. Dynia pod swoją władzę, i dał za duszpasterza nam Polakom zamieszkałym w trzech miejscowościach Dillonvale, Long Run i Laurelton. Wiel. ks Dynia rządzi bardzo mądrze, bo za jego dobrą radą kupiliśmy 3 loty i dom na nich, co razem kosztuje około 2,000 dolarów. Na tych lotach będziemy kościół budować na przyszłą wiosnę. Nasz proboszcz wpłacił już znaczną sumę, a my jako jego parafianie będziemy mu wypłacać wedle naszej możności.

Więc jak daleko Pana Dyniewicza Polska Gazeta słynie tak niech też słynie imię naszego proboszcza A. M. Dynia. A taki korespondent z Thurber niech się upamięta lub też jeżeli będzie się wtykać ze swoim nosem w takie miejsce gdzie go nieproszą to mu źle wyjdzie.

ST. BOROWSKI,
parafianin, Dillonvale, Ohio.

Sprawozdanie Wydziału Oświaty Ligi Polskiej.

Instytucyą jedynie dobro ogółu Polaków w Stanach Zjedn. Północnej Ameryki mającą na względzie jest Liga Polska, a do najgłówniejszych czynników należy Wydział Oświaty, który rozpoczął swą działalność d. 5 grudnia 1894.

Na posiedzeniu tego dnia zorganizował się zarząd Wydziału

Pracę swą postanowił Wydział rozpocząć od zakładania bibliotek tam, gdzie ich największa potrzeba i od urządzania odczytów. Kasa Ligi prawie żadnych nie posiadająca funduszów, z przeznaczeniem ogólnem (gdyż składki wpływają głównie na nienaruszalny Skarb Narodowy), nie mogła nieść na razie żadnej materyalnej pomocy Wydziałowi. Trudny zatem był początek działania Wydziału.

Trzeba było szukać dróg wyjścia i funduszów.

To też Wydział Oświaty, zebrany d. 12 grudnia r. z., bliżej zastanawia się nad planem działania i obmyśla sposoby celem zbierania środków pieniężnych.

Pan H. Nagiel i Wiel. ks. Sedlaczek przedstawiają zebranym szczegółowe plany, zgadzające się w głównych punktach. Wedle tychże wziął sobie Wydział Oświaty za zadanie na razie: 1) Urządzanie lub wzbogacanie czytelń ludowych w osadach polskich w Ameryce, głównie przy Agencyach Ligi. 2) Urządzanie odczytów popularnych 3) Wydawnictwa ludowe; a w przyszłości: 4) Wspieranie szkół, szczególnie nowo zakładanych. 5) Urządzania fundacyi stypendyalnych. 6) Ogłaszanie konkursów literackich i naukowych.

Wogóle pragnie Wydział Oświaty przyczynić się do rozwoju pośród ludu polskiego w Ameryce oświaty na gruncie religijnym i narodowym tak, ażeby zachować nietkniętą w sercach ludu naszego na całym obszarze Ameryki miłość ojczyzny i wiarę ojców, miłość pamiątek i tradycyi przeszłości.

Fundusze Wydziału Oświaty stanowić mają dobrowolne datki od ogółu i ofiary z urządzanych w czasie żałoby narodowej przedstawień, obchodów i odczytów. Zebrani na posiedzeniu członkowie Wydziału złożyli na początek składkę, — dalej poruczyli p. Naglowi wypracowanie projektu konkursowego, a komitetowi bibliotecznemu (Wiel. ks. E. Sedlaczkowi, pp. L. Szopińskiemu i Ig. Kowalskiemu) zajęcie się zakupnem i zbieraniem książek.

W tym celu wydano 20 grudnia odezwę do członków Ligi i Polaków w Ameryce i ofiary pieniężne. Pierwsi z datkiem w wysokości $15 pospieszyli Kazimierczycy z parafii św. Stanisława K.

Na posiedzeniu 7 stycznia 1895 r. przedstawił komitet konkursowy, plan, wedle którego w przyszłości ogłaszane mają być konkursa. Postanowiono ogłosić dwa konkursa: najpierw a) dla młodzieży; w następstwie b) ogólny.

Konkurs dla młodzieży został już ogłoszony. Temat: "O obowiązkach młodzieży polskiej w Ameryce". Termin 20 marca r. b. Inne warunki wiadome z odezwy.

Co do odczytów, takowe Wydział Oświaty urządza ze współudziałem Tow. św. Kazimierza Kr. z parafii św. Stanisława K. Pierwszy odbył się 17 lutego w Hali przy ul. Bradley. Wypowiedział takowy p. H. Nagiel. Drugim zajmie się niżej podpisany sekretarz, a urządzenie trzeciego i czwartego zebrania z odczytami, przyjęli na siebie pp. S. Zahajkiewicz i S. Szwajkart. Z odczytami połączone są śpiewy, gra na fortepianie i deklamacye.

Tymczasem napływały ofiary w książkach, potrzebne do formowania — biblioteczek.

Od rozpoczęcia prac, aż do dnia dzisiejszego zebrał Wydział Oświaty 496 książek rozmaitej wielkości i treści.

Zaznaczyć tu wypada, że niewszystkie książki nadesłane dały się użyć. Wiele z nich trzeba było dla treści, nieodpowiadającej właściwemu celowi, odrzucić. Z odbioru wszystkich zaś regularnie kwitowano w "Dzienniku Chic.", o czem szan. ofiarodawcy przekonać się mogli.

W każdym razie tym, którzy ofiarami nas wesprzeć raczyli, składamy niniejszem serdeczne podziękowanie. Ofiarność wasza, kochani bracia, sowicie w przyszłości wam się opłaci. "Oświata ludu, dokaże cudu". Pamiętajmy o tem zawsze.

Z otrzymanych 496 książek, któ re trzeba było wpierw przejrzeć i poskładać po kilka mniejszych w jedną, nie było ani 5% oprawnych.

Należało je oprawić; trzeba też było dokupić sporą liczbę nowych książek.

Fundusze na ten cel wpływały po woli i w małych kwotach, tak, że gdyby nie ofiara Kazimierczyków i dochód z obchodu urządzonego staraniem Kolegium św. Stanisława K., a wynoszący $74.20, byłby Wydział Oświaty zmuszony z braku funduszu, kompletowanie i wysyłanie bibliotek odłożyć na później.

Mimo to udało się Wydziałowi dotąd skompletować trzy biblioteczki; dwie drugie są obecnie kompletowane.

Pierwszą stutomową wręczył osobiście w imieniu Wydziału Oświaty sekretarz Ligi p. St. Szwajkart Agencyi Ligi w Mill Creek, Wis. Drugą wysłano do Ludington, Mich.; trzecia dostala Agencya Ligi w Calumet, Mich.

Czwarta i piąta wkrótce z pewnością skompletowane i wysłane zostaną.

Zaznaczyć tu wypada, że wręczenia biblioteki Agencyi w Mill Creek podjął się p. St. Szwajkart na własny koszt, za co w imieniu Wydziału składamy mu szczere dzięki.

Co do treści książek, zaznaczam, że takowe z wszelką pilnością Wydział przeglądał i starał się o to, aby w każdej biblioteczce znajdowały się dzieła ze wszystkich gałęzi literatury polskiej; na razie ograniczano się na wydawnictwach amerykańskich, lecz nie brak w biblioteczkach i książek z kraju. Jest nadzieja, że na wysłane prośby o książki do kraju, z nadejściem wiosny, przyjdą książki od braci z ojczyzny.

Staraniem wydziału wyszła już pierwsza broszurka: "Abecadło historyczne" i rozdana zostanie bezpłatnie wszystkim członkom Ligi i pilnym dzieciom. Niebawem wyjdzie druga o 36 stronnicach, a w miarę wzrostu funduszów, Wydział Oświaty ma zamiar stworzyć wydawnictwo, na wzór Macierzy Polskiej w Galicyi.

Odpowiednio do zasobów pieniężnych zrobił Wydział to, co było w jego mocy; dowodem są fakta.

Sprawozdanie finansowe Wydziału za czas od 5 grudnia 1894 r. do 7 marca 1895 r. to jest za pierwszy kwartał przedstawia się, jak następuje:

Dochód.

Od członków Wydz. Oświaty	$2.75
Od Tow. Młodzieńców św. Kazimierza Kr.	15.00
Zebrane u p. Wł. Burdy	50
Dochód z obchodu Kolegium św. Stanisława K.	74.20
P. J. F.	1.00
P. St. Szwajkart	1.00
Dr. S. Kociełł	1.50
J. P.	50
Z zebrania Agencyi z Wojciechowa	7.00
Od Tow. św. Cecylii	10.00
Od członków Wydziału	2 75
Razem	$116.20

Rozchód.

Druki	$2.00
Portoryum i ekspres	1.70
Pieczęć	1.00
Książka protokułowa	75
Oprawa 123 książek po 23c. i 35c.	28.54
Oprawa 120 książek po 11c.	13.20
Zakupno 155 nowych książek w tej liczbie kilkadziesiąt oprawnych i druk 100 broszur	58.72
	$105.91

Zestawienie:

Dochód	$116 20
Rozchód	105.91
Pozostaje w kasie	$10.29.

Od dnia 5 grudnia roku zeszłego do dnia dzisiejszego miał Wydział Oświaty dziesięć zwyczajnych posiedzeń; nadto dość częste narady odbywały poszczególne komitety.

Wyrażając raz jeszcze wszystkim ludziom dobrej woli serdeczne dzięki za pomoc, prosimy w imieniu wydziału Oświaty o dalsze ofiary w książkach i datki w gotówce.

W imieniu Wydziału Oświaty,

KS. E. SEDLACZEK, C. R. prez.
IG. KOWALSKI, sekr.
141 — 143 W. Division ul.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Pięciorakie morderstwo z powodu 10 kopiejek. W miasteczku Krzyżopolu w powiecie odeskim miał sześćdziesięcioletni stróż Karyńczuk zatarg z niejaką Feldmannową o 10 kopiejek. Gdy mu Feldmannowa kwoty tej dać nie chciała, pobiegł za nią i sztabą żelazną na miejscu ją ubił. Na krzyki mordowanej przybiegła służąca, którą spotkał ten sam los. Następnie poszedł Kataryńczuk do mieszkania Feldmannów i zabił dwóch mieszkających u nich na pensyi, czternastoletniego i szesnastoletniego Rabinowicza, pogrążonych we śnie, oraz ich nauczyciela Bernsteina. Gdy Feldmann wrócił do domu, chciał Kataryńczuk i jego ubić, napadnięty jednak zdołał uniknąć ciosu i zawołać sąsiadów na pomoc. Rozszalonego Kataryńczuka oddano policyi.

— Ulica Szopena w Warszawie. Komitet warszawskiego Towarzystwa muzycznego wystąpił z prośbą do prezydenta miasta o nazwanie nowoutworzonej ulicy od alei Ujazdowskiej, wzdłuż Doliny Szwajcarskiej „ulicą Szopena". Z uwagi, iż Dolinia, obok której przechodzi nowa ulica, służy za miejsce koncertów, i że imię Szopena, którego utwory często są wykonywane na tych koncertach, całemu światu jest znane, — magistrat nie znajdując przeszkód do zadosyć uczynienia prośbie komitetu Towarzystwa muzycznego, wystąpił do władzy wyższej o upoważnienie do nazwania tej ulicy — „ulicą Szopena".

— Oszustwo przy kartach. Z Warszawy donoszą: W tych czasach w jednym z tutejszych klubów zdemaskowano jednego jegomościa, który od dłuższego czasu dopuszczał się nie zwykle zręcznego podstępu przy grze w karty. Oto pan ten zwykle kładł przed sobą na stoliku srebrną papierośnicę, gładką i dobrze wypolerowaną. Od czasu do czasu częstował współgrających papierosami, gdyż papierośnica większych rozmiarów zawierała ich od 50 do 70 sztuk. Nikt nie przeczuwał, iż papierośnica w szczęściu owego gracza w chwili, gdy trzymał bank, odkrywa poważną rolę. A rzecz się tak miała: X. trzymając bank przy grze „w baka" lub „sztosa" polegających na dociąganiu kart do danej wysokości, rozdawał karty w ten sposób, iż podając je przeciwnikom, przeciągał nad papierośnicą, która odkrywała tu rolę lustra, i w ten sposób X. dokładnie wiedząc, jaką kartę komu podał, stosownie do potrzeby dociągał swoje znowu karty. Sztuka ta udawała się dość długo i graczowi bankierowi stale szczęście sprzyjało. Podstęp odkrył pan Y. i zakomunikowawszy go kilku osobom, postanowił zdemaskować jegomościa. Urządzono się zręcznie i po szczegółowej obserwacyi i upewnieniu się o oszustwie, postąpiono z graczem bankierem według przyjętego w tych wypadkach zwyczaju.

— Zabójstwo przemytnika. W pow. rosieńskim na Żmudzi — rozegrał się przed kilku dniami na samej granicy krwawy dramat. Około godz. 2. popoł. w pobliżu wsi Pawlajce usiłowała przejść granicę i przenieść towary z Prus partya kontrabandzistów, złożona z kilku osób. Stojący na czatach żołnierz straży pogranicznej, usiłował zatrzymać przemytników i w tym celu wystrzelił do nich. Kontrabandziści zaczęli rzucać nań kamieniami. Żołnierz wystrzelił parokrotnie z rewolweru. Przemytnicy uciekli, pozostawiając jednego z pośród siebie na placu — bez życia. W zabitym przemytniku poznano włościana miejscowego Jawnica; towarem przemycanym przez partyę rzeczoną z Prus, była herbata.

— Z Warszawy donoszą d. 9. bm., że w wagonie aresztanckim koleją terepolską odwiezieni zostali z Warszawy do Moskwy następujący księża z Kielc: ks. Prawda, ks. Buchnia, ks. Senko, ks. Sławeta, ks. Gruszczyński. Wszyscy ci księża pozostaną w Moskwie do wiosny, aż lody puszczą, a następnie zesłani zostaną do Syberyi na lat 5. Oprócz tego w tej samej sprawie są skazani i temu samemu losowi ulegają: ks. Stankiewicz i ks. Karasiński z Warszawy, ks. Nassalski i ks. Fulman z Włocławka, ks. Przeździecki, Paulin z Częstochowy, ks. Pułaski z Sandomierza, ks. Mazurek z Lublina, ks. Pujdo z Płocka, profesor akademii ks. Pronajtis, dalej ks. Przemocki i jeszcze trzeci ksiądz z Petersburga, profesor seminaryum ks. Borowski z Kowna, dwóch księży z Wilna, nareszcie ks. Rutkowski i inny jeszcze ksiądz z Żytomierza.

— O Prokop. Żałobna wieść dochodzi z Królestwa z Nowego Miasta. Kapucyn, Ojciec Prokop, kapłan jubilat, pisarz wielkiego talentu i podniosłej myśli, zakończył długi, zasłużony kościołowi i literaturze, żywot. Ur. 8 stycznia 1812 r. z Klemensa i Józefa z Jakubowskich małżonków Leszczyńskich, w dziedzicznym majątku Brałowie, Jan Leszczyński skończył gimnazyum w Winnicy, na uniwersytet uczęszczał w Warszawie, Bogu następnie poświęcił się z miłością, pełen powołania i ducha zakonnego. Cały żywot jego upłynął w pracy, a lata od 1861 do 1892, spędzone w klasztorze były najobfitsze w dzieła niepospolitej wartości.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Zabytki starożytne w księztwie Poznańskiem. Do „Nowej Reformy" piszą z Poznania: „Rząd pruski okazał, iż lepszym jest konserwatorem starożytnych zabytków polskich, od polskich mieszkańców Inowrocławia. Istnieją w tem mieście ruiny wspaniałego niegdyś kościoła Panny Maryi, który należy do najstarszych kościołów w Polsce, a którego fundamenta pochodzą jeszcze z czasów pogańskich. Obecnie pragną Polacy inowrocławscy zbudować drugi kościół, ponieważ obecny parafialny jest za mały. Gmina kościelna zadekretowała, że nowy kościół ma być postawiony na miejscu kościoła Panny Maryi, którego ruiny należy usunąć. Ks. arcybiskup, któremu chodzi oczywiście o rychłe wybudowanie drugiego kościoła, folgując życzeniom mieszkańców Inowrocławia, zaprojektował, aby kościół stanął na starym cmentarzu kościoła Panny Maryi, ażeby z ruin zbudowaną została fasada, a wieże w dawnej wysokości stanowiły front kościoła.

— Położone w powiecie grodziskim gminę wiejską **Woźniki** i samodzielny obwód dominialny **Kostowo**, połączono w jeden obwód dominialny pod nazwą **Kostowo**, położone w powiecie wrzesińskim gminy wiejskie **Graboszewo** i **Krąpkowo** połączono w jedną gminę pod nazwą **Graboszewo**, a położone w powiecie międzyrzeckim gminy wiejskie Krzyszkówko i **Lewice** połączono w jeden obwód pod nazwą **Lewice**.

— Gąsawa. Rodzice ks. proboszcza Kałędkiewicza w Wenecyi obchodzili w tych dniach jubileusz dyamentowego wesela. Jubilaci są jeszcze czerstwi i zdrowi. Cesarz przysłał ojcu ks. Kałędkiewicza order Hohenzollerów. Order wręczony mu został przez komisarza obwodowego Quadego.

SZLĄZK.

Znany pod pseudonimem Czesława **Lubińskiego** ksiądz Konstanty **Damroth**, gorący miłośnik polskiego ludu górnoszląskiego, umarł w Pilchowicach. Zmarły dopiero jako akademik nauczył się po polsku, a nauczył się go tak doskonale, iż nikt na Szląsku tym językiem nie władał i pisał jak on.

Ks. Konstanty Damroth urodził się w roku 1841 w Lublińcu. Po ukończeniu nauk gimnazyalnych udał się na akademią w Wrocławiu, w roku 1867 odebrał święcenia kapłańskie. W młodym już wieku powołany został na dyrektora seminaryum nauczycielskiego najprzód w Kościerzynie, a następnie w Pruskowie pod Opolem. W roku 1892 dla choroby piersiowej podał się do dymisyi i przepędził ostatnie lata życia swego w klasztorze Braci Miłosiernych w Pilchowicach. Jako dyrektor rządowego zakładu nie mógł publicznie występować, za to pod pseudonimem Czesława Lubińskiego znany jest wszędzie, gdzie brzmi mowa polska, gdyż pod tem nazwiskiem uderzał w struny lutni górnoszląskiej, której głos brzmi uroczo po całym Górnym Szląsku i po za jego granicami.

Pieśni jego „Znasz ty tę ziemię", „Pędzą jak na skrzydłach lata" i „Bracia nuż do koła" stały się własnością całego ludu górnoszląskiego. Pieśniami swemi, tchnącemi prostotą uczucia i owianemi prawdziwą poezyą ludową, krzepił on ducha wśród naszych braci górnoszląskich, a w śpiewach nie uznawał autor żadnej ekskluzywności Górnoszlązaków; nie pojmował on polskości inaczej, jak jednej polskości całego narodu polskiego, braci swoich na Szląsku uważał zawsze za członków jednego wielkiego narodu polskiego. Także politycznemi sprawami na Górnym Szląsku zajmował się bardzo pilnie choć po cichu, pisywał do „Katolika", który teraz powiada publicznie, że to on prowadził niedawno polemikę w „Katoliku" przeciw pewnemu księdzu germanizatorowi w obronie polskiego ludu, a gdy ów ksiądz germanizator na zaręczenie „Katolika" nie chciał wierzyć, że owe artykuły pisane w obronie ludu polskiego, wyszły z pióra księdza, ksiądz Damroth swoje nazwisko wątpiącemu wymienił.

Płody ducha poetyckiego ks. Damrotha wyszły przed kilku laty w osobnem wydaniu nakładem „Katolika" p. t. „Z niwy szląskiej".

W końcu podajemy kilka próbek jego poezyi:

W Bogu wiara,
Z siebie ofiara,
W pracy wytrwałość,
W nieszczęściu stałość,
A w szczęściu zgoda,
I rządna zagroda,
To nas kiedyś zbawi
I Polskę postawi.

Módl się i pracuj! — Oto dwa ramiona,
Więc nie wystarcza wzdychać: Panie Boże!
By gnuśnoręce przykładać do łona:
Pracowitemu tylko Bóg pomoże.

Skoro się wstydzisz swoich przodków gwary,
Wnet się zawstydzisz i wyprzesz ich wiary

Niech przypomną wam te świeże
Kwiaty hasło szląskiej ziemi:
Że przy ojców mowie, wierze
Aż do zgonu stać będziemi.
Niech przypomną prawdę starą:
Że nie cudem, ale trudem,
Mocą, wiarą i ofiarą

Oto ostatnie życzenie nieboszczyka:

Gdy raz umrę, życzę sobie:
Aby stanął przy mym grobie
Choćby jeden, nawrócony
Słowem mojem; z drugiej strony
Jeden, co za mną przemową
Duszę swą zachował zdrową;
W koło ludek nasz serdeczny
Westchnął za mój spokój wieczny;
Dziatek **polskich** zaś drużyna
Śpiewa: Salve Regina!

Pamięć zacnego księża patryoty wiecznie żyć będzie w sercach i pieśni ludu górnoszląskiego, a dziatki polskie spełnią zapewnie ostatnie jego życzenie i zanucą nad jego zwłokami **po polsku** „Salve Regina".

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Nieszczęśliwy wypadek. „Kuryer Przemyski" donosi: Włościanka z Orzechowic Fruśka Hrebenna będąc we wtorek w Przemyślu kupiła w sklepiku na żydowskim mieście naftę. Powróciwszy wieczorem napełniła tą naftą lampkę umieszczoną nad kołyską, w której spała 6 miesięczna dziecina. Zaledwie przytknęła zapałkę do knota, nafta wybuchła. Płomienie organęły w jednej chwili kołyskę, a chociaż dziecię wyrwano z płonącej pościeli, zmarło biedactwo w strasznych męczarniach wskutek odniesionego poparzenia. Handlarza sprzedającego naftę wybuchową należałoby ukarać surowo".

— Zmiana własności. Dobra Niecew, Lipnicę Dolną i Wojnarowę Średnią, z folwarkami Widonia i Pustki, w powiecie grybowskim położone, nabyli pp. Adam i Stefania z Włodków de Laveux od p. Antoniego Wejdy za sumę 182.500 zł.

— Syn zmartwychwstał a ojciec dostał się do kozy. Gazeta Kołomyjska donosi: Przed kilku laty rozwiódł się tutejszy starozakonny N. ze swoją połowicą mimo że małżeństwo pobłogosławione było potomstwem w postaci chłopaka. Wkrótce potem puścił się starozakonny w konkury do upatrzonej panny z Łanczyna. Już miało się odbyć wesele, gdy narzeczona dowiedziała się, że konkurent, który przedstawił się jako bezdzietny jest ojcem obiecującego chłopca. Odmówiła więc w ostatnej chwili swej ręki, chyba narzeczony wykaże się dokumentami, że dziecka nie ma, lub że ono już nie żyje. Nichts als das, pomyślał „chusen". Pojechał do Kołomyi, zgłosił u oglądacza zwłok, że dziecko umarło i zdołał go nakłonić, że mu wydał karteczkę pośmiertną bez oglądania na miejscu. Śmierć dziecka wciągnięto potem do wszystkich ksiąg metrykalnych, a teraz narzeczony z łatwością mógł postarać się o metrykę pośmiertną dziecka. W ten sposób wszystko zakończyło się ku ogólnemu zadowoleniu. Dziecko żyło, ojciec się ożenił, a młoda małżonka nie została macochą. Tak upłynęło lat parę, ojciec nawet zapomniał o całej tej sztuce, a może śmiał się w duchu ze swego pomysłu. Tymczasem uśmiercony chłopak rósł u matki — rozwódki, nie przeczuwając nawet, że został wpisany w poczet aniołków, latających około tronu Najwyższego i błagających o szczęście dla pozostałych na padole płaczu, aż doszedł do lat, w których dzieci zamieniają się w żaków szkolnych i matka zaprowadziła go do zapisu. Tu zażądano od niej metryki. Nichst leichter als das pomyślała i ona udała się do urzędu metrykalnego. Ku wielkiemu przerażeniu dowiedziała więc żywy dowód nieprawdziwości tego twierdzenia, a rezultatem tego było, że sprawa oparła się o starostwo, a nawet o prokuratoryę. Przed paru dniami przyprowadził żandarm pomysłowego oblubieńca w łańcuszkach do Kołomyi, a zaprowadziwszy do celi na Ramierówce, dał mu czas i sposobność rozmyślania nad tem, czy pomysł był genialny lub nie."

— Z Paszczyny w pow. ropczyckim piszą; „Pierwsze u nas we wsi zostało odprawione nabożeństwo żałobne w dniu 16 lutego za poległych braci w obronie wiary i wol-

ności w r. 1863 i 4. Odbyło się ono w kościele parafialnym w Lubzinie za staraniem ks. Jana Polki, wikaryusza i ks. M Miętusa, proboszcza w Lubzinie. Nabożeństwo zostało uroczyście odprawione. Katafalk był ozdobiony świerkami; z frontu ustawiono kosy i szable, na trumnie krakuska i szarfy z napisami. Nabożeństwo było odprawione przy udziale miejscowej inteligencyi oraz ludu. Po nabożeństwie objaśnił w kilku słowach cel uroczystości ks. Polka. Podczas nabożeństwa odbyła się składka na gimnazyum polskie w Cieszynie. Do podniośliejszego obchodu tej uroczystości przyczynił się chór, złożony z kilku włościan i włościanek pod przewodnictwem p. Piątka, nauczyciela w Paszczynie, który odśpiewał „Boże ojcze", „Z dymem pożarów", a po nabożeństwie „Boże coś Polskę".

†

NEKROLOGIA.

W Trzcianie pod Rzeszowem zmarł 15. bm. Feliks Brodnicki, były żołnierz wojsk polskich z r. 1831, obywatel m. Rzeszowa w 92. r. życia.

— Paweł Palkowski, chorąży oddziału Czachowskiego w 1863 r., kursor towarzystwa uczestników powstania polskiego, urodzony w Królestwie Polskiem, w Lubelskiem w 1836 r. zmarł w Krakowie.

Przykładna rodzina.

W Samarze istnieje po dzień dzisiejszy rodzina S., składająca się z sześćdziesięciu członków, tak mężczyzn, jakoteż i kobiet. Pomiędzy członkami tej rodziny znajdują się i ludzie zupełnie już siwi. Prowadzą handel i uchodzą za kupców bardzo dostatnich. Całą rodziną i wszelkiemi jej sprawami, jakoteż i interesami handlowemi, kieruje protoplastka tego rodu — 90 letnia babka, która każ łodziennie wyznacza synom i wnukom roboty, ona rozporządza, całem mieniem i kasą; bez jej woli żaden z członków rodziny nie śmie kroku zrobić. Dzięki tej okoliczności, synowie i wnukowie nie rozdzielają pomiędzy siebie majątku, który podzielony na części runąłby i żadnemu z nich nie zapewniłby nawet skromnego utrzymania. W ogóle rodzina ta żyje z sobą w niebywałej zgodzie i harmonii, wynikłe, bardzo zresztą nieczęste, nie porozumienia łagodzi natychmiast babka.

Dunkirk, N. Y., 21 marca, 1895.

Mieliśmy i tutaj ciężkie czasy, których nigdzie nie brakło przez ostatnie dwa lata, lecz u nas jest nadzieja, że czasy się poprawią, ponieważ zostaną tutaj założone dwie fabryki; klimat tutejszy jest zdrowym, lud nasz żyje w zgodzie.

Mieliśmy trzydniowe nabożeństwo misyjne urządzone przez Wiel. naszego proboszcza Leks, a które trwało w dniach 18, 19 i 20 r. b. Proboszczowi pomagali ks. Matulewski, z Toledo, O., ks. Ignasiak z Erie, Pa.; ks. Gajduszek, z Buffalo, N. Y.

Uroczystość odbyła się z wielką wspaniałością, a parafianie zapełniali kościoł w każdym dniu. Prawie wszyscy parafianie przystępowali do Spowiedzi i Komunii św.

Kaznodzieja prawił o niepojętej (?) cierpliwości i dobroci Najwyższego Twórcy, o znikowości rzeczy doczesnych, o miłości Wszechmocnego Boga i bliźniego.

Kazania Wielebnych kaznodziejów były z takim skutkiem głoszone, iż wielu z obecnych poruszyły do łzów.

Wam czcigodni pasterze dla dobra naszego w imieniu trzody naszej posełam „Bóg zapłać.

Martin Mazany.
syn chłopa od pługa.

Prośba o pomoc.

Z Ledsow, Valley Co., Nebr., donosi ob. Ludwik Górny, że w tej okolicy panuje już od dwóch lat głód i prosi w imieniu tamtejszych Polaków o zbieranie kolekt i przysłanie cokolwiek korny na zasiew. Rząd obiecał im pomoc, lecz obecnie kazano im samym się starać.

WASHINGTON.

Washington, 19 marca. Gotówka w skarbcu wynosiła dzisiaj $184,009,305, z których na rezerwę złota przypadało $90,445,032.

— Monsgr. Satolli otrzymał z Fall River depeszę odnoszącą się do kilku katolickich Rycerzy Pythiasa, w Fall River, Mass. Sekretarz jego ks. dr. Rooker wyraził się o tej sprawie, jak następuje: Msgr. Satolli dał w piśmie do biskupa Harkins w Providence, R. I., do zrozumienia, że fakta połączone z przypadkami w Fall River są tak nadzwyczajnej natury, że, gdyby biskup uznał za słusznem, dobrze by było, aby użycie rozporządzenia co do członków stowarzyszenia Rycerzy Pythiasa zostało na niejaki czas zniesione. Nadzwyczajne warunki, o których ablegat papiezki wspomina leżą w tem, że dwóch członków loży w Fall River jest na śmierć chorych. Jeżeli wystąpią z loży, natenczas tracą prawo do zabezpieczenia pośmiertnego; jeżeli zaś pozostaną w loży, natenczas nie mogą otrzymać Sakramentów św. Mgr. Satolli mniema, że jest tylko słusznem, aby ci dwaj członkowie, odnośnie ich familie odebrały pośmiertne, i że zarazem nie powinni być pozbawieni Sakramentów św. Wypadki w Fall River są o tyle nadzwyczajnemi, gdyż tamtejsze loże składają się ze samych katolików. Dla tego życzy msgr. Satolli, tymczasowego zniesienia rozporządzenia, aby członkowie mogli przystąpić do spowiedzi wielkanocnej, lecz zastrzega koniecznie, że zniesienie rozporządzenia jest tylko tymczasowem.

Washington, 20 marca. Gotówka w skarbcu wynosiła dzisiaj $164,467,778, z których przypadało na rezerwę złota $90,443,716.

Washington, 21 marca. Dzisiejsza gotówka w skarbcu narodowym wynosiła $185,237,794, z których przypadało na rezerwę złota $90,861,800.

Washington, 22 marca. W skarbcu Stanów Zjednoczonych znajdowało się dzisiaj gotówką $185,659,436, z których przypadało na rezerwę złota $90,749,534.

AMERYKA.

Straszliwe odkrycie.

W tych dniach zrobiło kilku myśliwych straszliwe odkrycie w pobliżu Ingram, Wis. W starej, na pół zapadłej chacie z pniów znaleźli zmarznięte ciała Ela Duffney, Johna Hansom i nieznanego człowieka. Zdaje się, że ludzie ci nie żyli już od kilku dni. Duffney i Hansom byli poprzednio drwalami, lecz porzucili ten zawód, aby zabijać wilki i to za pomocą trucizny. Zdaje się, że przy przygotowaniu strawy przypadkowo wmięszali do niej trucizny i wskutek tego umarli. Pies ich leżał obok nich, lecz też już nie żył.

Okropne nieszczęście kopalniowe.

Evanston, Wyo., 20 marca. Około godziny szóstej dziś wieczorem wydarzyła się w kopalni no. 5 „Rocky Mountain Coal & Iron Co." eksplozya gazu kopalniowego. Kopalnia leży kilka mil ztąd w pobliżu Red Canon. Dozórca kopalni i exkomisarz powiatowy z Uintah pow., James B Bruce i czterech innych ludzi zostało zabitych na miejscu przez belki lecące w każdym kierunku. Podczas eksplozyi znajdowało się 25 do 50 górników w kopalni. Budynki przy wchodzie do szybu zostały zniweczone.

O. B. Maltby, superintendent maszyn i niejaki Jerry Crawford zostali pokaleczeni tak, iż wkrótce umarli. Wydobyto już z kopalni ośm trupów. Byli popaleni tak, iż nie było można ich rozeznać z wyjątkiem John'a Lamb. Wyrzeczono się wszelkiej nadziei wydobycia któregokolwiek żywcem. Liczba zabitych wynosi dotychczas 15.

Evanston, Wyo., 21 marca. Według spisu robotników i list kompanii okazuje się, że podczas wczorajszego nieszczęścia kopalniowego w Red Canon 61 ludzi utraciło życie. (W spisie nie widzimy żadnego polskiego nazwiska).

Ogień nie wybuchł w kopalni.

Wskutek nieszczęścia 50 kobiet stało się wdowami i 250 dzieci utraciło ojców i wyżywicieli.

Najwyżej położone jezioro na kuli ziemskiej.

Najwyżej położone jezioro na świecie, o ile to mogła ustanowić wiedza geograficzna nazywa się „Green Lake" i znajduje się w stanie Colorado. Leży ono 10,252 stopy nad poziomem morza, a brzegi jego są zawsze pokryte śniegiem. Woda tego jeziora jest czysta, jak kryształ; głębią jego pokrywają ogromne pnie, które z wysokości 100 stóp dokładnie można poznać. Z białym jego odblaskiem, wygląda ten bór z zaprzeszłych czasów tak, jakoby był wykuty z marmuru. Największa głębia tego jeziora wynosi 233 stopy. Niezawodnie zapełnia to jezioro krater przedpotopowego wulkanu.

Dobre dla Nebraski.

Z Chadron w Nebrasce donoszą, że w bieżącym roku mają tam zostać wybudowane i wprowadzone w ruch fabryka cukru z ćwikły, fabryka mączki (krochmalu) i fabryka glukozy, i to przez kapitalistów chicagoskich. Kontrakty zostały już wydane przeszłej jesieni, skoro mieszkańcy w Chadron i okolicy się podpisali na fundusz gwarancyjny w wysokości $250,000.

Miasto Chadron leży w północnozachodniej Nebrasce, 444 mile od Omaha, 150 mil od Deadwood i tylko 70 mil od słynnych „Hot Springs", na gruntach, które dawniej należały do wielkiej rezerwacyi Sioux'ów, lecz w r. 1880 zostały nabyte od Indyan a później zostały przyłączone do Nebraski. Miejscowość ta jest obecnie około 10 lat starą i liczy już 5000 mieszkańców.

Właściciele fabryki cukru mają płacić za każdą dostawioną tonę ćwikły po $5; za cykoryę, która się wybornie udaje po całej Nebrasce, po $9 za tonę, podczas gdy za zboże, które zostanie użyte w innych fabrykach, ma być płacona cena podana na targu chicagoskim. W powyższych fabrykach dostanie 2000 ludzi zatrudnienie. Zakłady te fabryczne będą ogółem kosztowały $1,200,000.

Skromna pretensya.

ALTON, Ill., 21 marca. Louis, Roberts zaskarżył dzisiaj pannę H. N. Haskell na $100,000 odszkodowania, ponieważ ta jako pryncypałka seminaryum w Monticallo zakazała studentkom chodzić do składu Roberts'a, ponieważ tenże podobno przyjmował tajemne listy adresowane do niektórych ze studentek.

Brat zabija brata.

Z Carmel, Me., donoszą 19 marca: Farmer Frank Thompson zabił wczoraj wieczorem swego brata Edward'a, gdy ten w stanie nietrzeźwym rzucił się na niego. Żonę Franka, która przyszła mężowi na pomoc, rzucił Edward o podłogę. Gdy pijany odnowił swój napad na brata z jeszcze większą natarczywością, tenże uzbroiwszy się tymczasem w kawał drzewa, bił go po głowie póty, póki Edward nie padł nieżywy. Rozjątrzony Frank bił brata póty, póki głowa tegoż nie przedstawiała nieforemnej masy. Bracia, którzy wspólnie posiadali znaczną własność, żyli do tego czasu w jak nalepszej zgodzie. Zamordowany nie był żonatym.

Śmierć w płomieniach.

LINCOLN, Ill., 19 marca. Najstarsza córka dr. Miller'a, superintendentka "Illinois zakładu dla dzieci obłąkanych", spaliła się dzisiaj wieczorem w jednej z izb zakładu. Stała przy kominie, gdy rodzice jej spożywali wieczerzę. Płomienie nagle zajęły jej suknie. Meble i kobierce paliły się, gdy rodzice nadbiegli. Ciało dziewczyny zostało popalone do niepoznania.

Piętnastoletni włamywacz.

Z Millville, N. J., donoszą 19go marca: Chociaż John O'Donnell z Westville liczy dopiero lat 15, to jednakże jest już zuchwałym rabusnikiem. W noc sobotniejszą włamano się do składu Izaaka Purtzell, odbito szafę od pieniędzy i zabrano z niej pieniądze i papiery wartościowe. O'Donnel syn poważanych rodziców został uwięziony i przyznał się do winy. Był ciężko uzbrojony, gdy go uwięziono; ze skradzionych pieniędzy przechulał $173 w Philadelphii. Chłopcu zawróciło głowę czytanie powiastek o rozbójnikach i opryszkach.

Emigrują do Afryki.

Z Savannah, Ga., donoszą 19go Duński parowiec "Horsa" wypłynął dzisiaj z 997 negrami, różnego wieku, od niemowlęcia na ręku matki, aż do starca, który jedną nogą już stoi w grobie, do rzeczypospolitej Liberia. Wychodźcy są obficie zaopatrzeni w żywność i zapasy każdego rodzaju, jako i w rólnicze narzędzia i zboże na siew. Jest to niezawodnie najlepiej wyposażony oddział murzynów, którzy kiedykolwiek dążyli do niw afrykańskich. Ludzie ci chcą nabyć 3000 akrów roli i założyć miasto, którem sami będą zarządzali.

Trzech duchownych i lekarz przyłączyło się do emigrantów. Nasamprzód zostanie kościół wybudowany. Skarbnik Howard od stowarzyszenia "Migration Society" wyjechał do Memphis, aby tam uorganizować nowy oddział. Myśli wysełać co miesiąc nowy oddział do Afryki. W Savannah tworzy się nowe towarzystwo. Ogólne istnieje mniemanie, że wkrótce opanuje wszystkich negrów na południu pociąg do emigracyi do Liberyi.

POŻARY.

Z Burlington, Vt., donoszą 19go marca: W warsztatach J. R. Bootha wybuchł dzisiaj wielki pożar. Spaliły się „Pioneer" tartaki a płomienie przeniosły się na wielki skład i fabrykę „Baldwin Refrigerator Co." i warsztaty „Vermont Roller Shade Co.", które z wszystkiemi zapasami i cennemi maszynami zostały obrócone w perzynę. Podczas pożaru spadł W. L. Millington, 65 lat liczący stróż przez dach jednego z budynków w płomienie i spalił się. Strata ogólna jest oszacowaną na $300,000. Około 325 robotników traci wskutek pożaru pracę. Spalone fabryki nie zostaną tymczasem odbudowane.

Sioux City, Ia., 21 marca. Jeden z najstraszliwszych pożarów, który się tu kiedykolwiek wydarzył zniszczył dzisiaj rano magazyn „Western Transfer Co." położony pod no. 200 przy Iowa ul. z wszystkiem co zawierał. Burza właśnie panująca przerzuciła płomienie na młyn lnianego oleju, którego większa część wraz z zapasami także została zniszczoną. Strata ogólna wynosi $400,000. Wiatr zmienił kierunek i płomienie przeniosły się na dwa składy młyna oleju lnianego. Budynek Western Transfer Co., z zapasami w nim się znajdującymi miał wartość $200,000.

Ord, Nebraska, 17go marca, 1895.

Szanowna Redakcyo!

Prosimy jeszcze raz umieścić w „Gazecie" co następuje: My niżej podpisani, którzy już raz podaliśmy w „Gazecie Polskiej" prośbę o pomoc powtarzamy takową. Słyszeliśmy, że jakaś inna partya występuje przeciw nam i powiada, że podaliśmy fałszywe nazwiska. Świadczymy się Bogiem i prawdą, iżeśmy nie podali kłamstwa, ale fałsz i prześladowanie koniecznie chce mieć górę. Dziwić się trzeba, że w naszej narodowości panuje taka zazdrość, iż jeden zjadłby to, co drugi ma na talerzu. Niechcemy nikogo oczerniać, lecz powiadamy tylko „niech im Pan Bóg da, lecz niech i nas nie opuści."

Bracia Polacy, miejcie miłosierdzie nad nami w Nebrasce głód cierpiącymi; wspomnijcie na słowa Pana Jezusa: „Błogosławieni miłosierni, bo oni miłosierdzia dostąpią."

Kochani Bracia i Wielebne Duchowieństwo wspomóżcie nas a będziemy Wam na zawsze wdzięcznymi.

Wawrzyniec Dańczak,
Wiktor Dańczak,
Stan. Skwira czyli Kuciębarło,
Julianna Adamczyk,
Wojciech Węgrzyn.

Adresować prosimy do:

Wojciech Węgrzyn,
Ord, Valley Co., Nebr.

Z NIW POLSKICH
W AMERYCE.

W Philadelphii został zabity przez pociąg D. H. kompanii Franciszek Krajnik, Polak. Pochodził z Gouldsborrough i liczył około 45 lat.

— W Edwardsville, Pa., dwuletni Andrzej Hawerek, podczas nieobecności matki wpadł do kubła napełnionego gorącą wodą, przyczem się tak poparzył, iż po kilku godzinach życie zakończył.

— W Glen Lyon, Pa., zgorzał do szczętu dom, w którym mieszkał ob. F. Strzałka. Rodak nasz poniósł ogromne straty. Płomienie pochłonęły około $500 gotówki.

— W Luzerne, Pa., E. Tachiński i J. Rosocki zostali śmiertelnie poparzeni przy eksplozyi gazu w kopalni.

— W Union Carmel pod Shamokin, Pa., pies wściekły ukąsił Teodora Szwanka, który też wkrótce zaczął objawiać symptomata wodowstrętu. Nieszczęśliwego wysłano na kuracyą do Nowego Yorku, do zakładu Pasteur'a.

— Z Nanticoke niejaki Jachimowicz, pochodzący z gubernii Suwalskiej posłał swemu szwagrowi kartę okrętową na podróż do Ameryki. Ten otrzymawszy takową przybył szczęśliwie do New Yorku. Na Ellis Island zapytano go: do jakiego miasta jedzie i po co? Odpowiedział, że udaje się do szwagra do Nanticoke, gdzie ma obiecaną pracę w kopalni węgla. Odesłano go z powrotem do starego kraju na mocy prawa antikontraktowego.

— Organistą w parafii św. Jacka w Milwaukee został obecnie pan Konstanty Małłek.

— W Springfield, Ill., inkorporowane zostało „stowarzyszenie budowlano-pożyczkowe imieniem Sobieskiego" z LaSalle, Ill. Inkorporatorami są: Józef Zawistowski, Piotr Leszke i inni.

— W Milwaukee, Wis., Wojciech Buksa pracując przy budowie domu na Broadway, spadł z trzeciego piętra i rozbił sobie czaszkę.

— W Scranton, Pa., Polak Sylwester Rostowski został uznany winnym morderstwa w drugim stopniu. Ofiarą morderstwa był Polak Józef Klucz.

— W Pittsburgu trzyletnia córeczka państwa Mielcarek, zamieszkałych na 16tej ul., spadła z balkonu i odniosła tak ciężkie uszkodzenie, że w trzy godziny zakończyła życie.

— W Milwaukee Józef Jaromirski skazany został na dwa lata więzienia za kradzież konia.

— Ob. Władysław Hajdukiewicz dostał urząd komisarza parku w Nanticoke, Pa.

— Jan Łazanowicz, zatrudniony w kopalni w Gaylord, Pa., został na miejscu zabity bryłą kamienia, która nań spadła.

— W kopalni węgla w Shamokin, Pa., kawał węgla spadł na Tomasza Wasilewskiego i złamał mu obie nogi. Wasilewski ożenił się przed trzema tygodniami.

— W szpitalu górniczym w Shamokin umarł Dominik Misiewicz z ran poniesionych tydzień przedtem i to wskutek przedwczesnego wybuchu naboju. Kawały węgla wysadzone prochem strzaskały mu udo, złamały nogę i w ogóle całego poraniły. Zmarły pozostawił wdowę i siedmioro sierot.

— W Scranton Patch, Pa., zmarł Antoni Tobola, jeden z najstarszych mieszkańców. Liczył lat 70.

— W Buffalo Stanisław Buziak, wskakując do wagonu kolejowego, poślizgnął się i upadł tak fatalnie, że obie nogi dostały się pod koła; Buziak umarł w parę godzin po wypadku. Liczył lat 38, a rodzinę miał w Królestwie Polskiem. Mieszkał pod no. 470 Lovejoy ul.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Teodora Idzikowskiego, który ma przebywać w Chicago. Dziesięć lat temu przebywał w Buffalo, N. Y. Niechaj się zgłosi do mnie pod adresem:

Walenty Pawlak,
58 Loepere str. Buffalo, N. Y.

Poszukuję brata Jana Brzezińskiego i zarazem siostry Antoniny Jacubowskiej, żony Michała Durskiego, którzy od kilku lat mają przebywać w Buffalo.

Wincenty Rosiński,
89 13th str. Niagara Falls, N. Y.

Poszukuję mojej żony Katarzyny Daszkowskiej z familii Garczewskich. Moja żono, ja cię proszę na imię Pana Jezusa, zgłoś się bo inaczej farmę sprzedawać będę. Ja ci wszystko daruję i będziemy mieszkać w mieście. Ktoby znał miejsce jej pobytu, niech mi raczy donieść:

S. Daszkowski,
73 Fry str., Chicago, Ill.

Poszukuję kolegę mego Jana Domorowskiego, pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, parafii Myszenieckiej, gub Łomżyńskiej. Dwa lata temu wyjechał z D ryea, Pa. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść:

Franciszek Gołis,
89 Broad str., New Brittain, Conn.

Poszukuję przyjaciela mego Ignacego Wojtkielewicza pochodzącego z guberni grodzieńskiej, powiatu Sokolskiego wsi Jagłowa; przybył 11 lat temu do Ameryki, i ostatnią razą przebywał w Omaha, Nebr. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj napisze do:

Tomasz O trowski,
743— 7 S r Chicago, Ill.

Paczka kalendarzy wysłana do J. Poperskiego, L. B. 41, Shenandoah, Pa., wróciła się. Prosimy podać lepszy adres i przysłać 24c., na koszta zwrotu paczki i przesyłke.

POTRZEBNY

Człowiek z żoną bezdzietny w podeszłych latach, znający się cokolwiek na szkółce ogrodniczej. Pensya $300.00 rocznie i wolne mieszkanie w osobnym domku. Zgłosić się do:

W. DYNIEWICZ,

Diversey & Austin Ave., lub też w Redakcyi Gazety Polskiej.
532 NOBLE STREET.

x

Listy polskie na poczcie.

14 Blerrat J.
16 Blac wiak K.
17 B lt A.
32 Byczyński J.
34 Brz ki J.
0 Dodek J.
42 Dud k A.
49 do J.
50 Fil sk J.
61 Grotowski J.
6 Grafi ka E.
76 Hydz k A.
8 Jajkowski K.
83 Jat ga K.
84 Jan szewski M.
86 Ju aszko J.
88 K jek J.
9 Kluska H.
94 Koni czny J.
95 Ko ow ki F.
96 Krzysztyni k P.
98 Krzyz J.
99 K kl lski I.
100 K źn ński B.
101 Kw atkowski J.
105 Lew fis i R.
110 Litwi ki K.
112 Lozof J.
115 Stowarzyszenie M.
117 M r ński J.
125 Milczar k M.
127 Mojż szowicz R
128 Mo zer J.
132 Namysł J.
135 Nic M
137 Nowa A.
138 Nowy L.
139 Nowak S.
142 Orkisz A.
144 Owczyk M.
145 Pa zygnał J.
148 Peka ka K.
156 Pu blik M.
15 R pki S.
60 Ranikiski J.
17 Rudnicki M.
173 Ruszczak J.
17 Rychlefiska A.
192 Skadowski B.
9 Sklawski J.
194 Skopek M.
195 Smoczyński J.
197 Sorolefiski A.
199 Saziski T.
200 Stankun T.
211 Sy ta A.
212 Szczebowski J.
2 3 Szejsa C
214 Szymkys M.
215 Sz dowski F.
2 6 T bi niewicz L.
2 9 Tupinka A.
2 0 Tr pkow ki M.
224 Ur nowicz A.
2 4 Walig ra J.
225 Weselska J. L.
235 Wielich J.
240 Witek W.
241 Wojtylia F.
24 Wojnoski A.
245 Wolnik F.
246 Wondrozek J,
247 Zaczkowa P.
248 Zelinska A.
249 Zerserski J.
252 Z ewicki S.
253 Zmarski L.

Przedpłatę na Tygodnik Powieściowo-Naukowy przyjmować się będzie tylko do 15go Kwietnia.

Przed pożarem miasta Chicago bo w r. 1869, współpracownik naszego pisma, p. Wilson, zapoznał się z lekarzem, który podówczas mieszkał w tem mieście przy Grand Ave., w pobliżu Hoyne Ave. Doktor ten nie trudnił się zwyczajną praktyką, lecz zajmował się sporządzaniem środków, które na Wschodzie były w użyciu już od kilku pokoleń:

Jako blizki znajomy, p. Wilson przekonał się, że doktor cały czas swój poświęcał swemu przedsiębiorstwu i rodzinie, że był człowiekiem pod każdym względem umiarkowanym, i tak dalece wstrzemięźliwym, że nie używał nawet tytoniu — w żadnej jego formie.

Dużo już czasu upłynęło od historycznego pożaru, w którym doktora laboratoryum przy North Dearborn St., było cało zniszczone przez dziki żywioł, skutkiem czego musiał on sobie wybudować nowy dom na laboratoryum, w pobliżu swej rezydencyi na zachodniej stronie miasta; ten mały naówczas zaczątek ustawicznie się powiększał, tak że dziś stoi przy Hoyne Ave. nieco na południe od ul. Madison, imponujący gmach pięciopiętrowy, połączony z wielką oficyną i domem w którym jest maszynerya używana do fabrykacyi tych samych środków, które doktor zwykł był sporządzać przed trzydziestu laty. Całe drugie piętro przeznaczone jest na biuro. Korespondencya tego domu, prowadzona w dziesięciu różnych językach, a część wielkich kas ogniotrwałych mieści w sobie listy, książki i dokumenta do interesu się odnoszące, a datujące się jeszcze i z czasów przed pożarem. Jest tam olbrzymia księga, podobno największa na świecie, w której znajduje się tysiące listów dziękczynnych i polecających środki doktora, a pochodzących ze wszystkich części świata. Rok temu kosztem około dziesięciu tysięcy dolarów postawił doktor olbrzymi rezerwoar (refrigerator) w którym temperatura tak świetnie jest uregulowaną, że kula śniegu może w nim całe lata przeleżeć i nie roztopi się.

Aż do niedawna, doktor wcale swoich środków nie ogłaszał w gazetach, mimo to, z ust do ust sława ich się rozchodziła, dzięki czemu dużo sprzedawali; teraz jednak pomaga mu w interesie czterech dorosłych synów, z których najstarszy sądzi że dobra, użyteczna rzecz powinna być jak najbardziej rozgłoszoną, by każdy z niej mógł korzystać i dla tego począł on w ostatnich latach ogłaszać swój środek w wyborowych pismach w kilku językach. Wydawcy umieszczają te ogłoszenia jak zwyczajne artykuły, mimo że zwykle odrzucają oni ogłoszenia innych doktorów lub medecyn.

Wcale nie chcemy proponować czytelnikom "Farm, Field and Fireside" by używali tego lub owego pokarmu lub lekarstwa, lecz możemy ich zapewnić o tem, że Dr. Piotr Fahrney, 112 114 S. Hoyne ave., jest osobą finansowo odpowiedzialną, znamy go bowiem jako zawsze dotrzymującego swych zobowiązań. W tych czasach czytelnicy nasi może otrzymają kopię gazety którą Dr. P. Fahrney co rok wydaje. Nie wątpimy że środki które ona omawia nie mogą być porównowane ze zwykłymi medecynami — aptekarze zaś nie dostają ich na sprzedaż.

Agenci ustanowieni są w różnych miejscowościach — a z reguły tylko tacy, którzy sami byli środkami tymi wyleczeni Firma ta nie poleca środków swych na choroby wymagające operacyi, ani też nie przesadza w pochwałach swych środków lecz używa prawdziwych, oryginalnych świadectw i listów. — Farm, Field and Fireside. Chicago.

Burza wirowata.

Augusta, Ga., 20 marca. O godzinie dziewiątej dzisiaj rano wybuchła nad miastem burza wirowata. Wiele domów zostało wywalonych i mnóstwo osób pokaleczonych.

Wielki pożar.

Z Kansas City, Mo., donoszą 24go marca: Cały zakład handlarzy mięsiwem „Reid Brothers" stoi w płomieniach.

Krótko po godzinie dziesiątej płomienie były pod kontrolą, lecz wszystkie budynki z wyjątkiem jednego stały się ich pastwą. Strata ogólna wynosi od $500,000 do $600,000, lecz jest zabezpieczoną.

Śnieg w St. Louis.

St. Louis, Mo., 20 marca. Dzisiaj rano zaraz po północy zawitała tu śnieżyca; śnieg jest wilgotnym i ciężkim i służba telefonowa w całym tutejszym okręgu zostaje przez to bardzo utrudnioną.

CHICAGO.

W wtorek wieczorem o godzinie 7mej została przed domem położonym pod no. 2506 State ul. niejakaś pani Linde przejechana i zabita przez sikawkę no. 8. Trupa odwieziono do mieszkania zmarłej no. 225 przy 25 ul. Woźnica sikawki, P. Keegan oświadczył, iż nie mógł zapobiedz nieszczęściu, gdyż pani Linde, chociaż wciąż dzwonił wbiegła wprost przed konie.

— **Brutalnego czynu do**puścił się w wtorek Jerzy Pacowicz pracujący przy nowym budynku no 149 Michigan ul. Pokłócił się z 22 lata liczącym woźnicą Michałem McClosky z pod no. 125 N. Carpenter ul. i rzucił mu w twarz garść kurzu wapiennego, wskutek czego tenże utracił wzrok. Pacowicz ubiegł i nie zdołano go jeszcze schwycić.

— **W straszliwy sposób** utracił w wtorek wieczorem życie robotnik Gemaro Coracillo. Ten znajdował się z innymi robotnikami na pociągu no. 122 kolei Burlington i spadł niedaleko od stacyi przy Harrison ul. z platformy i to tak nieszczęśliwie iż mu została głowa zupełnie zmiażdżona przez koła następnych wagonów. Coracillo mieszkał pod no. 192 przy West Taylor ulicy i pozostawił dość liczną familię.

— **W środę rano, o go**dzinie 3 iej wybuchł pożar w trzypiętrowym ceglanym budynku położonym pod no. 593 N. Clark ul. Strata ogólna wynosi $4250. Przyczyna pożaru nie jest znaną.

— **Dwa lata liczący syn** pani Kate Johnson mieszkającej pod no. 614 W. 24tej ul. umarł w nocy z środy na czwartek na popalenia jakie odebrał wskutek eksplozyi bańki zawierającej kerasynę. Dziecko cierpiało na dysteryę, gdy zostało popalone, przez co stan jego znacznie się pogorszył. Dzień przedtem umarła jego siostrzyczka licząca 4 lata także z powodu popalenia i matka cierpi z tej samej przyczyny.

— **Dwóch rabusiów na**padło w środę wieczorem część służby pociągu Council Bluff no. 3 kolei Chicago, Milwaukee & St. Paul, gdy pociąg powoli jechał z Western ave. do Union dworca. Pobili konduktora i odźwiernego (porter) i odebrali im wszystkie pieniądze jakie posiadali, to jest 80c. Złodzieje zeskoczyli z pociągu na krzyżówce Kinzie i Wood ulicy i zniknęli w ciemnościach nocnych.

— **Robotnik J. Weber,** mieszkający pod no. 918 Noble ave. powiesił się w czwartek po południu; o godzinie 1 powiedział żonie, że jest znużonym i chciałby spać przez kilka godzin i udał się do sypialni. O godzinie 4tej chciała go żona obudzić, lecz znalazła go obwieszonego na linie przymocowanej do haka znajdującego się nad drzwiami. Przyczyna samobójstwa nie jest znaną.

— **Jan Dominik i Frank** Micesko, chłopacy tylko zostali w czwartek oddani przed sąd kryminalny i to pod kaucyą $800 każdy, gdyż w dzień poprzedni i to nie nocą lecz we dnie włamali się do domu Józefa Krupacek, no. 1194 Sawyer ave., i zabrali wszystkie przedmioty, które posiadały jakąkolwiek wartość.

— **Wydział od czyszcze**nia ulic przyjął 600 robotników w tym celu tylko, aby ulice miasta Chicago były czystemi, gdy nowy burmistrz zajmie swe miejsce. W kółkach politycznych zaś powiadają tak: Tydzień temu wydalono z pracy miejskiej kilkaset robotników aby zrobić miejsce dla tych, którzy będą popierali kandydatów, "leczących" na aldermaństwo.

— **W czwartek rozpo**czął się ruch kolei elektrycznej na Garfield ave. i Center ulicy za pomocą motorów praktycznie urządzonych. Przedni wagon, na którym się znajduje służba, jest zaopatrzony w okna ze wszystkich stron. Dotychczasowi woźnicy tramwaju konnego pozostają w służbie i zajmują miejsca służby motorowej. Niebawem wejdzie także w życie "Trolley" ruch na Fullerton i Webster ave.

— **W fabryce zapałek** "Square Match Co." pod no. 24 przy West Erie str. upuściła robotnica w piątek pęk zapałek, które się zapaliły i płomienie ogarnęły natychmiast kilka pudeł zawierających także zapałki. Pomiędzy dziewczynami (75) tam pracującemi powstała panika. Wiele z nich powyskakiwało oknami. Trzy z nich zostały znacznie popalone lub pokaleczone. Nogę nadwerężył sobie także pewien chłopiec.

— **Murzyn Andrew Davis** został w sobotę skazany na 8 lat więzienia za zgwałcenie młodej Jennie H. Stark w dniu 12go lutego.

— **"Empire teatr"** położony pod no. 146 W. Madison ul. spalił się do szczętu w niedzielę na wieczór. Strata ogólna wynosi $50,000.

— **Dowiadujemy się z** "Interocean" że 3go kwietnia weźmie po raz pierwszy udział w koncercie w Kimbal Hall nasza rodaczka znana zaszczytnie w tutejszych amerykańskich muzycznych kołach Pani Doktorowa Tansig - Lande. Jest ona siostrzenicą sławnego berlinskiego pianisty i kompozytora Karola Tansig. Mieliśmy sposobność podziwiać jej doskonałą grę na fortepianie na pierwszym z żałobnych obchodów w hali Pułaskiego. Z panią Tansig Lande wystąpią na tym koncercie: Henryka Hamilton, Robert Dunbar, tenor i Wilhelm Middelschulte, znany mistrz w grze na organach. Że siły muzyczne doskonale wybrane zostały przez impresaryа F. Wight Neumann dowodzi okoliczność że między innymi artystami brali w koncertach Neumanna udział: Paderewski, Śliwinski, d'Albert Pachmann, Rosenthal, Joseffy, Kareno, Benemyi, Gruenfeld, Scharwenka, Janko, De Vere, Sir Eduin Arnold, F. B. Reed, wreszcie siostry Irena i Olga Peony. Nie wątpimy, że występ Pani Tansig Lande przyczyni się do chwały polskiego imienia między Amerykanami.

Program koncertu Pani Tansig-Lande jest następujący:

I. A. Nocturne, B. Mazurka, C. Ballade, Chopina. II. A. Lockung Liszta, B. Chant du Voyageur, C. Cracovienne, phantastique-Paderewskiego.

— **Z Washingtonu dono**szą, że poczmistrz chicagoski Hesing miał dłuższą konferencyę z ministrem finansów Carlisle i zastępcą architekta Stanów Zjednoczonych, Kemper, po której ukończeniu tenże dostał polecenie, aby wypracował plany dla tymczasowej poczty na Lake Front. Carlisle ociągał się z tem poleceniem, gdyż właściciele przy Michigan ave. nie chcieli dać piśmiennego pozwoleństwa, aby Lake Front został użyty na powyższy cel, gdyż się obawiali, że przez to pozbędą się ich praw. Poczmistrz Hesing oświadczył jednakże, że panowie ci ustnie zgodzili się na propozycyę i na życzenie ministra finansów wypracował piśmienne sprawozdanie, które pod każdym względem jest zadowalniające i którego wynikiem było powyżej wspomniane rozporządzenie.

— **W tunelu pod La** Salle ulicą został w poniedziałek wieczorem P. H Canova, mieszkający pod no. 187 przy Indiana ul. napadnięty przez trzech łotrów i obrabowany o złoty zegarek i $11 gotówką.

— **W pobliżu krzyżó**wki Austin ave. i Irving Park Boulevard znaleziono w poniedziałek wieczorem zwłoki mężczyzny liczącego może 60 lat. Miał krótki, siwy wąs i bokobrody. Ważył około 120 funtów i miał na sobie jasne spodnie robotnicze. Nie znaleziono nic przy nim, z czego można by było ustanowić jego tożsamość.

— **W poniedziałek ra**no znaleziono na moście przy Ashland ave. zwłoki 18 lat liczącego Ignacego Jańskiego Odebrał sobie sam życie, o czem świadczył rewolwer, który trzymał jeszcze w skostniałej ręce. Trupa zawieziono do mieszkania matki pod no. 689 przy Throop ul. Brak pracy niezawodnie był przyczyną samobójstwa Jańskiego.

— **Wincenty Bogowie**wicz, który miał dnia 28 listopada 1893 r. ukraść pani Emilii Christenson $8000 z piwnicy jej mieszkania pod no. 94 przy George ul. w Lake View, został skazany na 7 lat więzienia. Skazany mieszkał w sąsiednim domu i wykopał pod murem domu położonego pod no. 94 jamę, przez którą się dostał do piwnicy i zabrał ów skarb zakopany. Następnie kupował loty i budował domy. Pani Christianson rozpoczęła kroki w sądzie cywilnym, aby posięść własność przez Bogowiewicza kupioną.

— **W niedzielę został** zwołany mityng wszystkich towarzystw kościelnych, aby zaprotestować przeciw napadom niektórych czasopism (Katolik winoński i Kropidło chicagoskie) na osobę Wiel ks. W. Barzynskiego i parafię św Stanisława Kostki w ogóle.

Otóż, co pomiędzy innemi pisze o tej sprawie poniedziałkowy "Record":

Franciszek Kortas zagaił posiedzenie. Oświadczył, że zgromadzenie miało być protestem przeciw zdradzie katolickiej harmonii przez tak zwane katolickie czasopisma. Nadmienił, że mityng został zwołany, aby usłyszeć zdanie ludzi cywilnych, którzy popierają Wiel ks. Barzyńskiego Na posiedzeniu byli delegaci 34 towarzystw kościelnych, którzy przybyli, aby dać votum zaufania kapłanowi.

Po wstępie prezydent Arkuszewski wychwalał księdza Barzyńskiego za dobrą pracę w przeciągu 20 lat. Komitet owych 34 towarzystw odwiedził dobrze znanego polskiego redaktora, aby się przekonać, dla czego wciąż napada na kapłana. Całą informacyą było, że ks. Barzyński zaciągnął dług na parafię. Dług ten oświadczył mówca, został zaciągnięty dla polepszeń, jako to na wybudowanie szkoły, wybudowanie wież na kościele i kładzenie kamiennych chodników. Potem oświadczył że ten redaktor i jeszcze inni są zdrajcami polskiej sprawy i ich kościoła. Zakończył mówiąc że ludzie ci są narzędziami Romanowów, co wywołało grzmot oklasków.

S. Zahajkiewicz, nauczyciel, który był sekretarzem posiedzenia prosił obecnych, aby trzymali stronę księdza.

"Jeżeli człowiek wszedłby do saloonu i uderzyłby przyjaciela waszego, który z wami pije, to byście się ujęli za nim i uderzyli napastnika", mówił, "i dla czego więc nie macie w podwójnym sensie bronić waszego duszpasterza przed napadami i szyderstwem pospólstwa".

Alderman Stanley Kunz mówił w tym samym sensie oświadczając że ci, którzy są przyczyną niesnasek powinni być "usunięci ze świata", dodając zarazem, że słowa jego, nie oznaczają bynajmniej użycia środków gwałtownych. Mówili potem jeszcze Józef Popek, Henryk Nagiel i Piotr Tomaszewski.

Następnie przedłożył główny nauczyciel przy szkole św. Stanisława K. B. Klarkowski uchwały zaufania i sympatyi dla Wiel. ks. Barzyńskiego; zostały przyjęte ogólnem powstaniem. Powiadają, że uchwały otrzymały przeszło 5000 podpisów.

Ostatnie Wiadomości.

FRIEDRICHSRUHE, 25 marca. Uroczystość obchodu 80 letnich urodzin exkanclerza niemieckiego, „wielkiego kanclerza" jak go nazywają, rozpoczęła się dzisiaj.

Do Friedrichsruhe przybyło mnóstwo członków Sejmu niemieckiego i Sejmu pruskiego, aby „twórcy" państwa niemieckiego złożyć powinszowania.

Cesarz Wilhelm przybędzie prawdopodobnie jutro, aby złożyć powinszowania Bismarckowi.

W różnych miastach niemieckich urządzają odrębne obchody rocznicy urodzin Bismarcka. (Rocznica urodzin przypada właściwie na 1go kwietnia.)

PHILADELPHIA, Pa., 25 marca. Dzisiaj miał być spuszczony do wody nowy parowiec "St. Paul," należący do linii amerykańskiej. Lecz zdaje się, że parowiec nie chciał opuścić warsztatów okrętowych, nawet po usunięciu wszystkich podpór. Butelka szampana, którą zwyczajnie się rozbija przy "chrzcie" nowego statku, nie została potłuczoną. Natychmiastowe badanie okazało, że łój, który zwyczajnie jest używany, aby okręt tem łatwiej zsunął się do wody, stał się twardym, jak krzemień, i zamiast przyczynić się do spuszczenia okrętu, był przyczyną, że okręt się nie ruszał. Próbowano różnych środków, aby okręt dostał się w bieg, lecz wszystkie usiłowania były daremnemi.

Na spuszczenie tego okrętu przybyło wiele wybitnych ludzi z całej Ameryki, lecz wszyscy musieli wrócić dotąd, zkąd przybyli. Znany humorysta Mark Twain miał przygotowaną ciekawą mowę, która niezawodnie nie zostanie nigdy wypowiedziana, gdyż Twain wrócił do New Yorku, zkąd w środę wyjeżdża do Europy.

WASHINGTON, 25 marca. W skarbcu Stanów Zjednoczonych znajdowało się dzisiaj $186,048,235, z których na rezerwę złota przypadało $90,743 653.

LONDYN, 25 marca. Telegram z Rzymu donosi, że w sobotę dało się uczuć trzęsienie ziemi w Liworno, Florencyi, Wenecyi, Ravennа i Commachia. W ostatnich dwóch miejscowościach zostało bardzo wiele budynków spustoszonych, a pomiędzy ludnością wybuchła panika.

YOKOHAMA, 25 marca. W parlamencie japońskim powzięto uchwały, które wyrażają mocny żal, że wicekról Li-Hung-Tsang został wczoraj raniony wystrzałem w twarz. Napastnik jest politycznym fanatykiem. Rana Li Hung Tszanga nie jest niebezpieczną. Kula ugrzęzła pod lewem okiem. Ranny nie chce dać jej sobie wyjąć.

GLASGOW, 25 marca. Parowiec angielski Durham City rozbił się w pobliżu Jona Island nad wybrzeżem Szkocyi. 18 osób miało utracić życie.

HAVANA, 26 marca. Parowce Alfonso XIII i Leo XIII przybyły wczoraj przywożąc ze sobą 1800 żołnierzy z Hiszpanii.

LIMA, Peru, 26 marca. Okazuje się, że podczas trzy dni trwającego buntu w Lima 2500 ludzi utraciło życie lub zostało ranionych.

Wojsko eksprezydenta Carceres dostało żołd mu się należący i zostało rozbrojone.

CHICAGO, 27 marca. W wielkim składzie położonym na State ul., a znanym pod nazwą "Bell" wybuchł wczoraj o godzinie czwartej pożar, który w budynku i towarach narobił przeszło $100,000 szkody. Pomiędzy klerkami i robotnikami powstała panika. Niektórzy skoczyli oknami i nadwerężyli się, inni zostali popaleni. Większą część ocaliła straż ogniowa. Maszyna no. 23 wywróciła się wyjeżdżając ze stacyi na Hinman ave., i Paulina ul., a porucznik Cavanagh i woźnica Michael Barrett pokaleczyli się tak, iż trzeba było odwieść ich do szpitala powiatowego.

LEXINGTON, Nebr., 27 marca. Pomiędzy trzema kandydatami na burmistrza tego miasta znajduje się także Sam Wai Tai, Chińczyk. Wielu obywateli popiera go.

MILWAUKEE, Wis., 27 marca. Dzisiaj rano zniszczył pożar w paniały budynek „Young Men's Christian Associaton" z wszystkiem co zawierał. Strata wynosi przeszło milion dolarów.

Ceny Targowe.

Chicago, 26 Marca, 1895.

Żywe świnie	3.00—5.10
Bydło	1.50—6.60
Owce	2.50—5 60
Owies	29—32½
Pszenica	55—57
Kukurydza	44—45
Masło	5—19½
Jabłka, beczka	2.50—3.75
Żebra, 100 funtów	6.35
Kartofle, buszel	62 9
Peklowina { beczułka	12.62½
Smalec { beczułka	7 25
Groch, buszel	83—95
Fasola	1.40—2 00
Jaja	10½
Mąka	1.70—3 45
Kapusta, sto	8.00—9 00
Marchew, beczka	70—80
Banany	75—1.25
Cytryny	2.00—3 25
Miód	5—14
Siano	4.50—10.00
Len	—1.42½
Tymotka	5.25—5.35
Koniczyna	8.25—8.80
Spirytus	1.26
Ser	9½—11
Kury	9—10
Gęsi,	8—10
Brukiew, buszel	25—25
Łój	3¾—4½
Jęczmień	53—54
Herbata	18—7
Sałata, case	1.00—1.15
Pomarańcze, pudło	1.75—3 75
Indyki	6½—12
Kaczki	9—13
Borówki czerw., buszel	2.50—3 00
Żyto	54½—55½
Zające	25—1.00
Ogorki, tuz.	1.50—1.25
Ćwikła	75
Kawa	21—32
Cebula	2.25—2.75
Słodkie kartofle	1.50—2.25
Kalafiory, crate	1.50—1.00

OGŁOSZENIE.

103 akry gruntu do sprzedania w polskiej kolonii Wilno, Minn., 3 mile od polskiego kościoła. Bliższych wiadomości udzieli:

STANISŁAW SZERSZEŃ,
Sebrig, Tioga Co., Pa.
12—11

NOWA GRA!!

Nowa familijna zabawa

„GRA Z PREZYDENTAMI."
„PLAY WITH THE PRESIDENTS."

ułożona przez S. ZAHAJKIEWICZA.

Jest to 6 różnokolorowych tablic, na których znajdują się portrety wszystkich prezydentów w Stanach Zjednoczonych, a zarazem ich nazwiska, porządek i czas, w którym rządzili i rok ich urodzenia i śmierci. Dalej jest 25 biletów z o powie ... pytaniami i znac ... do przykrywania. Wszystko to znajduje się w pięknem pudełku. Wierzch pudełka zdobi portret pierwszego prezydenta G. Washingtona, w środku jest ... w jaki sposób się gra. Jest to gra dobra dla młodszych i starszych a udział w niej brać może dwie, trzy, cztery, pięć lub sześć osób. Dla młodych jest o tyle lepszą od innych, że chcąc nie chcąc to przy grze mimowoli nauczą się historyi Stanów Zjedn.

Cała gra z pudełkiem kosztuje tylko 25c.

Można nadsyłać w znaczkach pocztowych pod adresem:

S. Zahajkiewicz, 45 Sloan Str., Chicago, Ill.

Potrzeba też agentów we wszystkich miastach.

Mogą przy tem dobrze zarobić.

Zaznaczamy jednak, że każdy, kto zechce zostać agentem na pierwsze pudełko musi posłać 2 c. w znaczkach pocztowych gdyż nadaremnie na okaz nie posełamy.

STACYE.

Na czas nadchodzący polecamy Stacye:

(POZNAŃSKIE)

STACYE

czyli droga krzyża Jezusowego, odprawiane w Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, (z czternastoma obrazkami) po 10c

(CHEŁMIŃSKIE)

Droga Krzyżowa

czyli obchód Stacyi po 10c.

(KRAKOWSKIE)

Droga Krzyżowa

ułożona według św. Leonarda przez X. Michała Mycielskiego T J tudzież gorzkie żale i modlitwy o męce Pańskiej po 10c

(CHICAGOSKIE)

Droga Krzyżowa

do nieba wiodąca po 10c.

Szczególnie zwracamy uwagę panów kupujących we większej ilości na rozsprzedaż, aby obstalunki na Stacye wcześnie przysełali.

x

Zaproszenie do przedpłaty na

TYGODNIK POWIESCIOWO-NAUKOWY.

ROCZNIK IX.

Z Nowym Rokiem rozpoczął się Rocznik dziewiąty "Tygodnika Powieściowo Naukowego"

W IX Roczniku rozpoczęliśmy druk nader ciekawego romansu pod tytułem „Blada Brabina," ozdobiony kilkudziesięciu pięknemi rycinami tj. obrazkami.

Upraszamy wszystkich Czytelników chcących być abonentami Tygodnika, aby się pospieszyli i przysełali prenumeratę czemprędzej.

Prenumerata wynosi jednego dolara na cały rok.

Nie potrzebujemy się rozpisywać nad zaletami 'Tygodnika,' gdyż każdy z abonentów go zna. Tyle powiemy, że w "Tygodniku" podajemy jak najciekawsze romanse, powieści historyczne, opowiadania, nowelki i sztuczki teatralne.

Kto nie zna 'Tygodnika,' niechaj pisze po 1-szy numer na okaz, a chętnie wyślemy.

Jednego Dolara na rok.

KALENDARZ MARYANSKI

na rok Pański, 1895.

Kalendarz Maryański zawiera:

Notatki kalendarskie.
Kalendarz na cały rok 1895.
Dwie chromo-litografie: Tadeusza Kościuszko i Przenajświętsza Rodzina. (Obrazki te są warte więcej niż 25 centów każdy).
Noworocznik. 1895. (wiersz).
Nauki chrześciańskie na rok 1895.
Sześćsetna rocznica przeniesienia Domku świętego do miasteczka Loretto (z rycinami).
Przybliżcie się dziatki (rycina).
W domu najlepiej, opowiadanie z czasów teraźniejszych (z rycinami).
List Ojca św. Leona XIII do Biskupów polskich.
Do Najświętszej Maryi Panny „Wspomożenia wiernych" (wiersz).
W krzyżu nadzieja, w krzyżu zbawienie nasze (wiersz z ryciną).
I nie wódź nas na pokuszenie, powiastka osnuta na tle życia ludu górskiego (z rycinami).
300setny jubileusz kanonizacyi świętego Jacka (z rycinami).
Rachunek sumienia, powiastka moralna osnuta na stosunkach kujawskich.
Tadeusz Kościuszko.
Najnowsze objawienie się Najśw. Panny Maryi we Włoszech.
Nie posądzaj bliźniego twego opowieść moralna z życia ludu wiejskiego.
Recepta dla gospodyń.
Polacy w Ameryce (z ryciną).
Jak to szewc Antoni za życia był w piekle i niebie (z rycinami).
Żarty i dowcipy.
Dowcipny mlekarz (z rycinami).
Zabawne zamienienie (z rycinami).

Cena dla zamiejscowych przesyłką 15c.
Dla miejscowych 10c.
Kalendarza nie wydajemy w premii.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, od bierani obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 south Bond Str.
— BUFFALO N Y. F. A. Górski, Jakób Joonson, Józef Majchrzyczki, A Karwoski. F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wroblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN. TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO. MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Sz ndarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Jan Lemke. Józef Deja.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA.. Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS. MICH. Polikarp Dorff
— HOFA PARK. WIS., Andrzej Holewiński.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE W S. Bobkiewicz.
— LASALLE ILLS. Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N DAK., Fr. Konkowski.
— MT. CARMEL, L Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn. C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG PA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczyga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chuhyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SW. JADWIGA, TEXAS, J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski i J. Sosnowski. A Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Sachowicz.
— TOLEDO, O Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA MINN., M. Daszkowski.
— YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.